№ 44.

ziernika 1913 r.

«PRZYJACIEL»
5a
W-ny Lipski Kaz.
Plebanja
ЗАБЛУДОВО, Гродн. г.
1—184

PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE SZE PISMO TYGODNIOWE

ZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

1) Gospodarstwa,
2) Rolnictwa,
3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
4) Pszczelnictwa,
5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

1) Przyrodę,
2) Kraje,
3) Miasta,
4) Narody,
5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

1) Wiadomości kościelne,
2) Wiadomości zagraniczne,
3) Wiadomości z kraju,
4) Wiadomości z Dumy,
5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

CENY PRENUMERATY:

w Wilnie:		z przes. poczt.:	
Rocznie	Rb. 2 kop. —	Rocznie	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie	„ 1 „ —	Półrocznie	„ 1 „ 25
Kwartalnie	„ — „ 56	Kwartalnie	„ — „ 65
Miesięcznie	„ — „ 20	Miesięcznie	„ — „ 22
Zagranicą rocznie	Rb. 4.	Za odnoszenie do domu	50 kop.
Cena pojedyńczego numeru	5 kop.	Zmiana adresu	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop.

Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop.

Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo.

Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

DRUKARNIA
Ks. A. Rutkowskiego
WILNO,
UL. BOTANICZNA № 7.

Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki, kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy, zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE. CENY UMIARKOWANE.

TFLEFON № 1070.

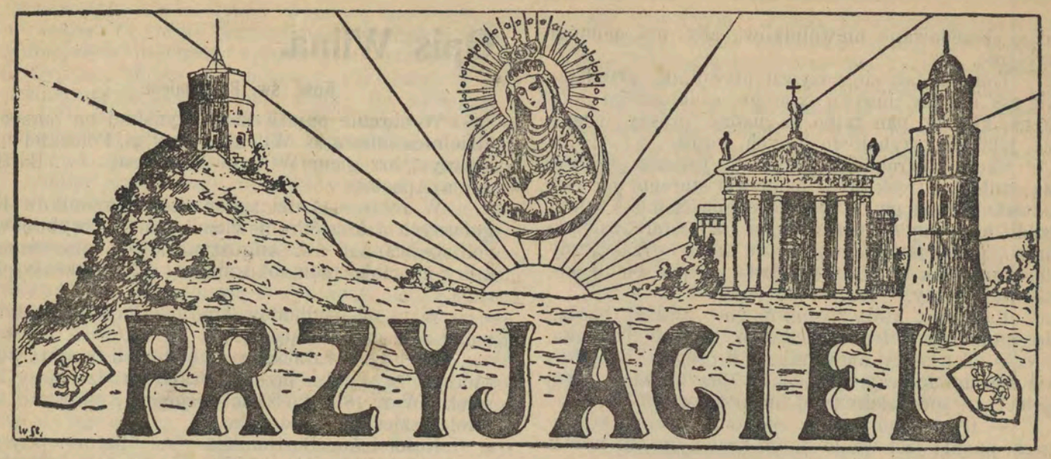

№ 44. Wilno, 31 (13) października 1913 r. Rok VIII.

Dzień Zaduszny.

Nieśmiertelność duszy, to najbardziej pocieszająca prawda. Przyświeca ona ludziom, jak promień Boży, wśród ciemności i burz życiowych, — pokrzepia i podnosi do wyżyn, gdzie śmierci i zniszczenia ustaje panowanie.

Wiara w nieśmiertelność duszy jest tak dawna, jak i sama ludzkość. Ludzie bowiem w najpierwszem zaraniu swego istnienia, mieszkając jeszcze w pustyniach i puszczach, cześć boską składając zwierzętom i gadom, już wtedy własnym, tak mało rozwiniętym rozumem swoim, dochodzili do poznania prawdy o nieśmiertelności duszy i cześć oddawali duchom zmarłych.

Z rozwojem umysłowym ludzkości oczyszczało się pojęcie o nieśmiertelności duszy od zabobonów i przesądów, aż nim religja objawiona nie postawiła tej prawdy w rzędzie najpierwszych, jako dogmatu, na którym — łącznie z wiarą w istnienie Boga — funduje się cały gmach chrześcijańskiej i wogóle każdej religji.

Z wiary w nieśmiertelność duszy wypływa jako konieczne następstwo ten rzewny i serdeczny związek żywych z umarłymi. Żywi pamiętają o umarłych i o ich potrzebach. Żywi, kochając umarłych, szukają sposobów wyrażenia swych uczuć tym najbliższym swoim, co w tajemnicze odeszli zaświaty.

Cmentarz katolicki na Syberji.

A wierząc, że ci najbliżsi są w rękach sprawiedliwego Boga, że tam albo w nagrodę cieszą się szczęściem, albo spłacają długi życiowych błędów, — żywi śpieszą zanieść swe modlitwy, uczucia serdeczne i złożyć je przed Boży tron, by szczęśliwym przymnożyć chwały, a cierpiącym ulżyć, dzieląc brzemię ciężarów.

I płynie modlitwa cicha a silna, co niezna przegród przestrzeni ani czasu, płynie aż do Boga za duszami. Zawsze ona płynie do Nieba, ale ten potok szczególnie obfity w Dzień Zaduszny, jako w wielkie święto umarłych. Ustają zabawy, uciechy, — poważny nastrój panuje wszędzie, bo ludzkość staje w obliczu majestatycznej nieśmiertelności i sama odczuwa, że jest nieśmiertelną.

W tym nastroju podąża do kościołów, śpieszy na cmentarze i czyni to, czego nie potrafi żadne stworzenie śmiertelne — modli się. Błaga Boga o wieczne szczęście dla zmarłych dusz, a ich ciała w mogiłach zdobi wieńcami, oświeca ognikami, przypominającemi odblaski wiecznej światłości — Boga, w którym spoczywają umarli.

X. T. M.

gdzie sprzedawano niewolników, aby mu pomógł wybierać.

Tomasz, tak się nazywał niewolnik, przedstawił mu między innymi starego, osłabionego murzyna, którego pan tylko na usilne prośby Tomasza, jako przyczynek do innych, kupił.

Skoro powrócili do plantacji, Tomasz osobliwszą czułość i troskliwość okazywał staremu niewolnikowi. Przyjął go do własnego mieszkania i z nim dzielił się swojemi potrawami. Gdy starcowi było zimno, prowadził go tam, gdzie słońce grzało; gdy się skarżył na upał, prowadził go pod cienie kokosowej palmy.

Pan jego, który to już dawno uważał, bardzo się temu dziwił, i rzekł jednego dnia do Tamasza.

— Ten stary niewolnik, o którego tak gorliwie się starasz, czy nie jest to przypadkiem twój ojciec? A może jaki twój blizki krewny?

— O nie, mój panie, odrzekł poczciwy Tomasz, on nie jest wcale moim krewnym, ani nawet moim przyjacielem!

— Więc powiedz mi przecie, czemu tak dobry jesteś dla człowieka, który cię nic a nic nie obchodzi?

— Bo on jest moim nieprzyjacielem—odrzekł uradowany Tomasz. On mnie sprzedał białym na brzegach Afryki — ale ja nie mogę, nie powinienem go nienawidzieć, bo czcigodny ojciec misyonarz rzekł do mnie:

„Jeśli twój nieprzyjaciel jest głodny to daj mu jeść, a jeśli spragniony, to daj mu pić".

Ten murzyn niedawno nawrócony, czy nie jest najpiękniejszym wzorem miłości bliźniego dla Boga?

Opis Wilna.

Kośc. św. Bartłomieja.

W obrębie parafji Bernardyńskiej na Zarzeczu (dzielnica miasta za Wilenką) przy ul. Połockiej nad stromym brzegiem Wilenki stoi kośc. św. Bartłomieja Apostoła.

W roku 1644 dla zakonników kanoników Regularnych Jakób Proniewicz-Załamaja wybudował pod wezwaniem św. Augustyna kościół drewniany, który 20 maja 1649 roku spłonął od uderzenia pioruna.

W r. 1664 odbudował go Jan Rajski, ale nowy pożar zniszczył świątynię.

W 1788 r. zakonnicy wybudowali tu oratorjum, które w 1824 roku przebudowano na dzisiejszy kościół. W r. 1881 kosztem garncarzy, od frontu kościoła wziesiono wieżyczkę.

Kościół św. Bartłomieja jest najmniejszy ze wszystkich kościołów w Wilnie, bo może zmieścić tylko 250 osób, ma pięć drewnianych ołtarzów, nie jest parafjalnym i żadnych pamiątkowych rzeczy nie zawiera.

15. Kośc. św. Katarzyny.

Dla sprowadzonych do Wilna zakonnic Benedyktynek w 1622 r. staraniem Mikołaja i Katarzyny Horodyskich stanął bokiem do ulicy Wileńskiej kośc. pod wezwaniem św. Katarzyny. Kościół ten w r. 1655 spłonął w pożarze przy zdobyciu Wilna przez wojsko moskiewskie. Obecny kościół wznieśli zakonnice około 1692 r. W czasie wojny 1812 r. Francuzi użyli oną świątynię sobie na magazyn.

W r. 1904 staraniem ks. Maciejewicza ładnie odnowiony.

Kościół św. Katarzyny wynosi 60 łokci długości i 22 i pół szerokości. Frontem zwrócony na

— Pomsta! pomsta! Pomór wydusi, ogień wypali! — zawył nagle tuż blizko znany mu głos.

Jóźwik spojrzał i ryknął:

— Chryste!

Po placu, z płonącą głownią w ręku, czarna od dymu, w poszarpanem odzieniu, z opalonemi starganemi włosami, raczej do wiedźmy straszliwej niż do żywego człowieka podobna, biegała Jóźwikowa.

— Pomsta, pomsta! Sodoma i Gomora? Haha ha! — zawyła i zaśmiała się jakimś okropnym nieludzkim śmiechem obłąkana kobieta.

Ludzie, w popłochu uciekający ku lasowi usłyszeli ją i spostrzegli.

— Warjatka, warjatka podpaliła!

— Zbrodniarka! — krzyczeli.

— Czarownica!

— Szalona, szalona! Podpalaczka!

— W ogień z nią!

— W ogień, w ogień!

Kilkunastu ludzi, biegnących w stronę puszczy, zatrzymało się i otoczyło kołem biegającą z pochodnią kobietę. Kilkanaście rąk, chciwych zemsty wyciągnęło się po nią. W łunie pożaru, w piekielnem gorącu i dymie wyglądało to jakby czarci zawiedli z czarownicą jakiś djabelski taniec.

— W ogień, w ogień! ryczały głosy.

Schwytali obłąkaną.

— Prędzej, bo sami spłoniemy!

— Ludzie! na rany Chrystusowe, co robicie!— wrzasnął nagle Jóźwik, rzucając się ku nim.

— Poszedł precz — krzyknął jakiś chłop, uderzając go pięścią w kark, aż Jóźwik jęknął.

— Mąż warjatki! — zawołał drugi, poznając Jóźwika.

— Ludzie! zmiłujcie się! toć żywy człowiek! Chryste — wrzasnął Jóźwik, bo już czterech chłopów, wśród których Michał poznał Grzelę i Szczygła, pochwyciwszy kobietę za ręce i nogi, podbiegło z nią do ognia i rozbujawszy w powietrzu rzucili w płonący barak — poczem pędem uciekli.

Jóźwik padł na ziemię nieprzytomny. Barak trzeszczał i rozpadał się; z wnętrza raz jeszcze za chichotał śmiech szalonej i zawył głos:

— Pomsta! Sodoma! Gomora! — aż wszystko umilkło.

Chłopa dym począł dusić, a bielizna tlić się na nim zaczęła. Krztusząc się, wpół przytomny, z oczami krwią nabiegłemi zerwał się i dławiąc jakiś straszliwy płacz w sobie, po płonących bierwionach i gałęziach biegnąc — runął w puszczę.

(D. c. n.).

rych w tym czasie słynęli wymową kaznodziejską oo. Izajasz i Cyprjan, kaznodzieje katedralni. Szczególniejszym duchem apostolskim odznaczał się o. Cyprjan, w świecie noszący nazwisko Wilski, pochodzący z poznańskich stron. Po ukończeniu nauk w akademji krakowskiej, otrzymał stopień doktora teologji. Wstąpił do Dominikanów w Krakowie i zasłynął tam wymową kaznodziejską. Z tamtąd przeniesiony do Wilna został przełożonym klasztoru dominikanów wileńskich. Nie poprzestawał na kazaniach i naukach, wygłaszanych w swoim i katedralnym kościele; ale obiegał ulice i place miejskie, a gdzie dojrzał gromadkę ludzi, wdawał się w rozmowę i wykładał naukę katolicką. Wpływ jego musiał być wielki, kiedy współcześni nazywali go „młotem kacerzy", a potomność przypisywała mu bohaterskie wystąpienie przed królem, udającym się do zboru radziwiłłowskiego, o czem wyżej powiedziano. Za swe prace i zasługi został wyniesiony do godności sufragana wileńskiego w 1572, a potem i na członka kapituły wileńskiej, przez którą wybierany rządził djecezją wileńską w zastępstwie biskupa. Umarł w r. 1594. Imię jego, jako zasłużonego kościołowi umieszczono na pomniku św. Jacka w Wilnie.

Pracowali tedy gorliwi zakonnicy i kapłani świeccy; ale praca ich nie wystarczała na obszerną djecezję, zagrożoną niemal w każdym zakątku. Najgorzej było, że biskup Walerjan Protasewicz, który zasiadł na stolicy wileńskiej po śmierci biskupa księcia Olszańskiego, nie przywiązywał wielkiej wagi do ruchu reformatorskiego na Litwie i nic sobie z tego nie robił, pomimo próśb i napomnień kapituły.

Odczuwał jednak niebezpieczeństwo, wiszące nad Litwą, mąż prawdziwie apostolski, biskup warmiński Stanisław Hozjusz; który chociaż się urodził w Krakowie, ale dziecinne lata spędził w Wilnie przy ojcu swym Ulrychu, horodniczym Zamku królewskiego. Ojciec biskupa przysłużył się Wilnu, budując szpital z kościołem św. Trójcy, a następnie Zielony most, z którego dochód, zgodnie z wolą króla Zygmunta, przeznaczył na utrzymanie tego szpitala. Syn większe jeszcze wyświadczył dobrodziejstwo dla całej Litwy, bo uratował ją od odstępstwa od Kościoła katolickiego.

Spotykając się z biskupem Protasewiczem na sejmach, biskup Hozjusz wystawiał mu niebezpieczeństwo wiszące nad jego djecezją i radził wezwać ku zapobieżeniu temu ojców Jezuitów, znanych po całym świecie katolickim jako wzorowych misjonarzy. Dzięki tym przestrogom i namowom Protasewicz wezwał Jezuitów do Wilna. Na utrzymanie ich przeznaczył im kilka domów przy ulicy Biskupiej (dziś Dworcowej) i za zgodą kapituły nadał im kilka majątków z dóbr biskupstwa wileńskiego.

Dowiedziawszy się o tem nowowiercy, mocno się zaniepokoili o siebie. Dotychczas popisywali się swoją nauką, nazywając katolików ciemnymi i przesądnymi, a tu mają przyjść kapłani katoliccy, sławni ze swej nauki, cnót i apostolskiego poświęcenia. Co robić? Jak zapobiec? Rada w radę; stanęło na tem: nie puścić Jezuitów do Wilna! Ale jak? Bardzo łatwo. Wszakże opiekun ich Radziwił jest wojewodą wileńskim, w jego ręku spoczywa władza. I rzeczywiście Radziwił postawił straże przy bramach miejskich, by nie wpuszczano Jezuitów.

Powiadomieni o rozstawionej straży przy bramach, Jezuici zostawili swe wozy w Ponarach, o milę odległych od Wilna, a sami we trzech, z książką pod pachą i różańcem w ręku, jak zwyczajni zakonnicy, weszli do miasta pieszo; straż puściła wolno, biorąc ich za zakonników miejskich, lub podmiastowych, Tu czekał na nich biskup Pro-

Wanstanis.

WYCHODŹCY.

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy).

Chudą, czarną rękę wyciągnęła do miski i zaczerpnęła pełną garść gotowanej kukurydzy.

— A to siadłabyś Magda lepiej po bożemu przy stole i zjadła z nami po ludzku, nie jak ta żebraczka bezdomna — odezwał się do niej łagodnie mąż.

— Siadajcie matuś, jedzcie — zapraszała Kasia, obejmując matkę serdecznie wpół.

— Bezdomne my wszystkie, żebraki, sieroty, dusze potępione w niewolę czarta zaprzedane!—wymawiała Jóźwikowa suchym, bezdźwięcznym głosem i wsypawszy w zawinięty róg fartucha kukurydzę, krzyknęła nagle podniesionym głosem, pięść wznosząc do góry.

— Pomsta, pomsta na was wszystkich, duchy nieczyste, od niebieskich bram do wrót piekielnych! Deszcz siarczysty was wybije, ogień niebieski spali! Sodoma i Gomora!

— Już znowu matka zaczyna — rzekł z rozpaczą Jóźwik i głowę na rękach wspierając wpadł w głęboką zadumę.

— Pomsta, pomsta! — krzyczała Jóźwikowa groźnie palcem na niebo, wskazując i odwróciwszy się nagle, podążać jęła ku lasowi.

Kilku wyrostków z baraku popędziło za nią i obrzuciło uchodzącą grudkami ziemi, wołając ze śmiechem:

— Warjatka! Warjatka!

Zerwał się na to Jóźwik i szedł ku nim z głęboką zmarszczką na czole.

— Pójdziecie precz szczeniaki! krzyknął gromko, aż niesforne stadko się rozpierzchło.

Tu i owdzie, z baraków i bud wyglądać poczęły głowy emigrantów zaciekawionych tem zajściem. Jóźwika doszły zapytania i wykrzyki:

— A cóż tam znów za hałasy?

— Iii — to ta warjatka znów z boru przylazła i wrzaski wyprawia.

Jóźwik ciężko opuścił się na ławę. W żaden sposób już nie udawało się skłonić Jóźwikowę do nocowania w budzie. Opuszczona zupełnie w odzieniu i staraniu koło siebie, wyglądała jak żebraczka w swych podartych łachmanach, a umysł który po przebytych nieszczęściach i zupełnej zmianie trybu życia w niej się pomieszał, nie odczuwał całej własnej niedoli. Zjawiała się w barakach jedynie po żywność, którą pochwyciwszy unosiła szybko, uciekając ztąd jakby z nienawistnych i zapowietrzonych miejsc.

Wojsko z czasów ks. Poniatowskiego.

dzono mu rozmaitych przykrości Za winy stryja ten „mąż bez skazy“ odbywał ciężką pokutę.

Dopiero Kościuszko, przybywszy do Warszawy, wiedziony poczuciem sprawiedliwości, powierzył mu obronę linji od Powązek do Młocin.

Ks. Józef z energią sobie wrodzoną przedsiębrał śmiałe wycieczki i udało mu się nawet spędzić placówki Prusaków pod sam ich obóz. Ale w połowie sierpnia, nieprzyjaciel, poznawszy słabe strony pozycyi Poniatowskiego, przypuścił całą siłą niespodziany atak nocny i opanował Góry Szwedzkie i Wawrzyszew. Na domiar złego owej nocy Poniatowskiego nie było w obozie. Zjawił się dopiero po pierwszych strzałach i walczył dzielnie, lecz choć miał konia pod sobą postrzelonego, a mundur i kapelusz przeszyty kulami, nie podarowano mu tej nieszczęśliwej nieobecności. Powstały plotki i oskarżenia — ks. Józef utracił nietylko szańce i działa, ale co gorsza resztki poważania.

Tymczasem Kościuszko został zwyciężony pod Maciejowicami. Suworow zajął Warszawę. Król wyjechał do Grodna, aby się zrzec tronu. Przed wyjazdem nalegał na księcia, aby mu towarzyszył. Prosił i groził, ale książe przekonać się nie dał.

— Życie stałoby się dla mnie ciężarem, gdyby nie towarzyszyło mu wewnętrzne poczucie, że nie mam sobie do wyrzucenia nikczemności, odpowiadał stanowczo.

— Zostaw mię, Najjaśniejszy Panie, rzekł do króla, przed jego wyjazdem. Odepchnij od siebie, zapomnij o mnie. Może za to moje ręce kiedyś, im będą czystsze, tem godniej potrafią pielęgnować ciebie w potrzebie.

Na takie słowa trudno było znaleść odpowiedź, to też król bez bratanka wyjechał do Grodna w początkach stycznia 1785 r. Na tej ziemi nie spotkali się już nigdy.

Książe Józef, nie chcąc opuszczać kraju, zamierzał osiąść w Jabłonnie i zaczął się urządzać na dłuższy pobyt, ale wkrótce posypały się na niego skargi i donosy, że chadza po Warszawie w starym płaszczu rewolucyjnym, bez orderów, że ugaszcza mnóstwo oficerów zniesionej armji polskiej i t. p. Zatrwożył się król i kazał mu stanowczo wyjechać z Warszawy do Wiednia. Dopiero po śmierci królewskiej, która nastąpiła w 1798 r. książe Józef osiadł w Warszawie, zostającej pod berłem pruskiem. Po królu spadła nań sukcesya, ale wcale nie świetna, bo król umarł jako bankrut nietylko polityczny, ale i majątkowy.

„Miałem nieszczęście zostać sukcesorem stryja“, mówił nie bez słuszności· Jednak z całą gorliwością i rzetelnością zebrał się do uregulowania interesów majątkowych i spłacenia jego długów, aby uratować honor rodziny, który ludzie szlachetni ponad wszystko cenić zwykli.

Dla załatwienia interesów musiał książe niejednokrotnie udawać się do Berlina. Dotąd stosunki jego z rządem pruskim były bardzo zaostrzone. Ks. Józef jako polak czuł słuszne rozżalenie za zdradzieckie postępowanie tego rządu, za rozbiór ukochanej ojczyzny. Zażaleniu temu dał wyraz, wymawiając się szorstko od ofiarowanej sobie audyencyi,

Ks. Poniatowski nad Elsterą.

Mikołaja, biskupa mireń., o którym mówiliśmy wyżej.

Bóg błogosławił tej pracy owocnej; kolegjum się rozwijało; młodzież szkolna zapełniła klasztory dominikańskie, franciszkańskie i bernardyńskie dotychczas prawie puste. Przybywało Litwie apostołów wiary. Rozpoczęły się liczne nawrócenia: Jan Chodkiewicz oddał wszystkich trzech synów do szkół jezuickich, by ich wychowano po katolicku. Czterej synowie znanego nam Radziwiłła Czarnego: Mikołaj, zwany Sierotką*, Jerzy późniejszy biskup wileński, potem kardynał i biskup krakowski, Albert i Stanisław; za ich przykładem poszli inni magnaci, połowa Litwy wróciła na łono kościoła katolickiego.

Nie podobało się to wielce nowowiercom, znienawidzili oo. Jezuitów, a szczególniej o. Skargę, Jeden z nich spotkawszy go na ulicy, uderzył w policzek, sądząc, że go tem zbezcześci; ale o. Skarga zniósł ten policzek w pokorze Chrystusowej, nawet wstawiał się za napastnikiem, pociągniętym do sądu, by mu przebaczono; czem jeszcze większy wzbudził ku sobie szacunek, a napastnik pogardę.

Próbowali też nowowiercy prowadzić publiczne z Jezuitami dysputy o prawdziwości wiary katolickiej; ale nie dotrzymali placu. Jezuici obalili ich zarzuty dowodami jasnemi i gruntownemi; tak że zawstydzeni musieli odejść i więcej już do takich rozpraw nie przychodzili, choć ich Jezuici zapraszali. Zaczęli więc drukować książeczki z zarzutami przeciwko wierze katolickiej; ale i tu ich Jezuici odparowali, wydając katechizmy, nauki religijne i odpowiedzi na zarzuty.

Ponieważ nowowiercy przechwalali się tem, iż oni mają Pismo święte przetłumaczone po polsku; o. Wujek rozpoczął i dokonał tłumaczenia Pisma św., z wyjaśnieniem według nauki Kościoła katolickiego, by je katolicy mieli pod ręką. Nie była to rzecz nowa tłumaczenie Pisma św. po polsku. Od początków wiary tłumaczono Pismo św. częściami, t. j. te książki, które więcej się nadawały ku obudzeniu pobożności jak np. Psalmy. Były też tłumaczenia Ewangelji i Listów Apostolskich na niedziele i święta całego roku. Całe zaś Pismo św. przetłumaczył przed rokiem 1561 z czeskiego dominikanin Leonard, spowiednik i kaznodzieja króla Zygmunta Augusta, mąż znakomity nauką, pobożnością i wymową. O. Wujek zaś przetłumaczył całe Pismo św. z łacińskiego tekstu, powszechnie używanego w Kościele katolickim, i ztąd zwanego Vulgatą. Tłumaczenie te posiadamy po dziś dzień, w wydaniu arcybiskupa Symona Kozłowskiego. Oprócz tego o. Wujek ogłosił drukiem wiele prac swoich religijnych, pouczających i odpierających zarzuty, a także Życie Chrystusa Pana i godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi P., odprawiane po domach i kościołach katolickich po dziś dzień. *Ks. J. Kurczewski.*

(C. d. n.).

*) Sierotką nazwany gdy jeszcze był malcem; król przechodząc przez komnaty książęce, w czasie balu, znalazł go jednego i płaczącego w pokoju. Król zdziwiony opuszczeniem malca, wziął go na ręce i zaczął go pocieszać mówiąc: Biedny Sierotka. Nazwa pozostała do końca życia i w potomności. Był to pan pobożny i hojny na kościoły i klasztory. Odwiedził grób Pański w Jerozolimie i opisał pielgrzymkę swoją.

Heroiczna miłość nieprzyjaciela.

Pewien murzyn, który został dobrym chrześcijaninem, zasłużył sobie u swego pana na wysokie zaufanie. Tenże wziął go razu jednego na miejsce

---

— U nas tam już koniec Lutego, pod wiosnę się ma niezadługo — mówił sąsiad.

A tu gorąc i gorąc, że się już życie przykrzy. A nie to leje i leje po parę tygodni bez końca, że człek jak ta żaba w błocie gnije.

— U nas tam już podorywki się zaczną pod jarzyny, jeno trochę zelżeje.

— Ta wiecie, jeno trochę odtajało na łące, tam ją zara ślicznie, pięknie zbronował, wygracował — opowiadał Jóźwik.

— Co gadacie?

— A tak. Potem tom z ornego pola wodę z roztopów na nią spuścił, to takie ci miałem siano, że to ha! Jak żyto wysokie bez mała, a soczyste, a pachnące!

— A w Kwietniu co roboty, co roboty w polu sąsiedzie!

— Ano. Orać, siać jarzyny, jęczmień, groch, owies, koniczynę, len...

— A jeno słonko dobrze przygrzało, to i kartofle pora sadzić...

— A jakiście gatunek sadzili sąsiedzi?

— Białe amerykany.

— A ja to sine, nie pamiętam już jako się zwały. Hej, żebym to był ze szczętem nie zgorzał, nigdybym był do tej Brazylji nie wędrował. Śliczności ci miałem szmat gruntu!

— Opowiadajcie jak to było z tą pogorzelą?— pytał sąsiad.

Jóźwik opowiadał i tak sobie gwarzyli do późna. Gdy legł na swem posłaniu, pomyślał czemu to dziś matka do baraków po strawę nie przyszła, gdzie to teraz Sokół z Kasią, czy już ślub wzięli, czy jakich trudności z tem nie mają — poczem zmęczony zasnął.

. . . . . .

Wstrząsnął go i zbudził wśród nocy jakiś straszliwy gromadny, rozpaczliwy krzyk. Zerwał się z posłania i wybiegł z budy. Na dworze widno było jak w dzień, a czerwono, jak w piekle. Barak i wszystkie budy płonęły, a ludzie półnadzy, jak oszaleli biegali po placu.

Trzeszczały suche deski i łaty baraku, trzeszczały suche na dachach trzciny, gałęzie i liście palmowe. Paliło się wszystko jak słoma, z każdej budy krwawe jęzory ognia biły ku niebu, a z za kłębiastych chmur dymu świtanie było widać.

— Ratujcie, ratujcie! — krzyczały oszalałe trwogą głosy.

— Tam stara matka w baraku została — zmiłujcie się ludzie! — wołał jakiś trzęsący się głos dziewczęcy.

Matko Najświętsza ratuj!

— Ludzie, kto żyw w las! — ryczał męzki głos.

W tej chwili z budy Jóźwika i sąsiedniej buchnął płomień. Jóźwik chwycił się za głowę i biegł przed siebie.

W Dzień Zaduszny.

U Twej mogiły klęczą dzieci
Przyszli tu blizcy i najszczersi,
Ale łza w oczach nam nie świeci
I ból nie dławi mężnej piersi.

I myśl się u nas nie rozprasza
Choć bezlitośny ból je bodzie:
Przyszliśmy oto, Matko nasza,
Byś nas ujrzała w bratniej zgodzie.

Nieznane nam są zwątpień tonie,
Bośmy dziś pełni ukochania:
Płomieniem czynu oko płonie.
Łza nam źrenicy nie osłania.

Do mogilnego my kamienia
Chylimy czoła wśród zawiei,
Lecz wszystkich jeden duch opromienia
Miłości, wiary i nadziei.

Wiemy, że pragniesz Matko pono
Widzieć niezłomne syna ramię,
I wiarę ducha utwierdzoną,
Której wichr losu już nie złamie.

Przychodzim przeto skarbie miły
Pełni sił twórczych, wiary w Boga,
Aby zaprzysiądz u mogiły.
Żeśmy ci wierni — Matko droga.

Dziś zdobywając cel w udręce,
Pierś nasza twardy los rozkrusza,
Bo krzepkie synów twoich ręce,
Hartowna synów twych jest dusza.

Niech więc doczesna śpi powłoka,
Gdy sen — w przeznaczeń tkwi już planie;
Duch Matki — święta to opoka
I żywych — ducha zmartwychwstanie.

Dziś w uroczystej zmarłych dobie
Myśl ku serdecznej Matce leci,
Śpij ubóstwiana w ciszy grobie
Pewna miłości własnych dzieci!

Eszet

CO SŁYCHAĆ?

W Ameryce zanosi się na wojnę Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Grecja coś się kłóci z Turcją. W Bawaryi, która słynie z katolickości swoich mieszkańców, nastąpiła zmiana królów. Chory umysłowo król Otton ustąpił, właściwie kazali mu, a obecny regent ogłoszony został królem i przybrał sobie imię Ludwika trzeciego.

W sprawie Bejlisa, w chwili gdy to piszę, wygłaszają mowy prokurator i obrońcy, to jest adwokaci. Jedni z nich chwalą Bejlisa, że jest najniewinniejszym w świecie człowiekiem, inni zaś wyraźnie mówią, że jest zabójcą. — Zwykle tak bywa na świecie.

Ale rzućmy te nowiny dalekie, bo nam pilno do spraw własnych.

A między temi sprawami, bez wątpienia, najpierwsza, najpilniejsza, najważniejsza — to oświata: musimy wszyscy bez wyjątku *umieć czytać, pisać i rachować.*

Za wszelkę więc cenę tę sztukę zdobyć trzeba. Nic to że szkół mało, że dostęp tam trudny, że niema grosza na naukę, że dzieciak musi pomagać w domu przy gospodarstwie i t. d. Wszystko to próżne i niemądre wymówki, *bo każdy musi nauczyć się czytać, pisać i rachować,* choćby kosztem ostatniego kawałka chleba lub tego łachmana, co przykrywa nas. To nasz obowiązek święty. A obowiązek w pierwszym rzędzie ojca i matki. I rodzice, którzy się nie zatroszczą o to, by dzieci ich nauczyły się jak najprędzej *czytać, pisać, i rachować,* zasługują na największą w swiecie naganę, bo krzywdzą najpierw swe dzieci, puszczając je w świat jako ułomne, ślepe kaleki, następnie i społeczeństwu wyrządzają też krzywdę, zwiększając liczbę ciemnych i niepożytecznych członków.

A gdy rodzice swych obowiązków nie rozumieją lub im podołać nie są w stanie, musi tem się zająć społeczenstwo.

Każdy więc, kto się czuje prawym członkiem społeczeństwa swojego, niech żadnej fatygi, kosztu, ani trudu nie żałuje, byle się przyczynić do podniesienia oświaty; a mówiąc prościej niech uczy kogo i jak może *czytać, pisać i rachować.*

Szkół nam otwierać i mieć niewolno. Nawet gdy kilkoro dzieci zbierze się w chacie z elementarzem, już im grożą kary. — Nie znaczy to jednak, że mamy się wyrzec nauki.

Nie wolno grupami, uczmy pojedyńczo, a tego by jedno dziecko uczyć, nikt nam i żadnem prawem nie zabroni.

Niech więc każda chata, dwór, plebania staną się szkołami, w których przez całą zimą będzię się *uczyło czytać, pisać i rachować jedne tylko dziecko.* Za to kar nie mamy potrzeby się obawiać, zaś owoce tej pracy obliczymy za lat dziesięć. *T. M.*

Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy.)

Najskuteczniejszą bronią przeciwko nim była praca kapłańska w oświecaniu ludu i doprowadzaniu go do Sakramentów świętych. Na czele takich kapłanów stanęli oo. Dominikanie, w pośród któ-

dziedziniec klasztorny ma dwie wysokie i lekko wznoszące się wieże, przykryte stalowemi kopułkami.

Kościół posiada 15 obrazów pendzla znakomitego artysty malarza Szymona Czechowicza: z nich w wielkim ołtarzu obraz przedstawiający zaślubiny św. Katarzyny z Dzieciątkiem Jezus — jest bardzo ceniony przez znawców, a przed kilku laty delegat Londyńskiej Akademji Sztuk pięknych chciał go nabyć za cenę 25 tysięcy rubli, dodając jeszcze kościołowi kopję tego obrazu, ale mu nie ustąpiono arcydzieła.

Z lewej strony kościoła jest wmurowana w ścianie tablica pomnikowa patryotki Antoniny z Sulistrowskich Śniadeckiej, synowej prof. uniwers. wileń. Jędrzeja Śniadeckiego, zmarłej w r. 1863, która za sprawą Konarskiego była w r. 1840 umieszczona w klasztorze przy tym kościele.

Z boku kościoła przybudowana kapl. Opatrzności Boskiej. Przy wejściu do niej, obok ambony znajduje się pomnik postawiony w r. 1769 Jerzemu i Elżbiecie z Ważyńskich Wołłowiczom.

Kościół św. Katarzyny do dziś dnia nie jest parafjalnym, ale służy zakonnicom Benedyktynkom, a też uczenicom katolickim wszystkich zakładów naukowych Wilna, które tu słuchają w dni świąteczne Mszy św., słowa Bożego i odprawiają rekolekcje w poście.

16. Kośc. Wniebowstąpienia (po Misjonarski).

Na wysokiej górze, zwanej Górą Zbawiciela, przy ulicy Subocz (dzisiaj nazywanej Sierocą) dla sprowadzonych do Wilna misjonarzy Teofil Plater, wojski inflancki z żoną Teofilą w r. 1695 rozpoczął budowę kościoła, który w r. 1730 dnia 18 czerwca poświęcono pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego.

Kościół posiada dwie wysokie lekkowznoszące się wieże; obie w połowie wysokości mają ganki z kratką żelazną, lewa oprócz tego ma zegar.

Długość kościoła wynosi 48, szerokość 40 łokci; może zmieścić 800 osób. Wewnątrz ma trzy nawy, z których główna znacznie wyższa od bocznych.

W wielkim ołtarzu umieszczony obraz Wniebowstąpienia Pańskiego pendzla artysty-malarza Majeranowskiego.

Przy kratkach jest ołtarz Matki Boskiej Loretańskiej i P. Jezusa. Kościół ma 4 kaplice: św. Kazimierza (dawniej św. Pawła Pustelnika), św. Wincentego a'Paulo, św. Dominika (dawniej św. Tadeusza i Szymona), utrzymywana przez towarzystwo szewców wil., i kaplica Zwiastowania N. M. P. (niegdyś Opatrzności Boskiej — ślusarzy wileńskich).

W kościele przy filarze jest czarna marmurowa tablica pomnikowa, która swym napisem świadczy o tem, że tu złożono serce Józefa ks. Sapiehy, biskupa-koadjutora Wileńskiego.

Pod kościołem pogrzebane są zwłoki fundatora tej świątyni Teofila Platera, zm. w 1697 r. i innych członków tej rodziny.

W zakrystji kościoła Misjonarskiego przechowały się portrety Teofila Platera, księdza Andrzeja Pohla — wizytatora zgromadzenia Misjonarzy, Konarskiego i inne.

W r. 1812 w czasie wojny Francuzi zamienili kośc. ten na szpital i tem dużo poczynili szkód świątyni.

W r. zaś 1844 kośc. po zrabowaniu jego kosztowności zamknięto, aż dopiero w r. 1862 został znowu otworzony dla nabożeństwa.

Przed 6-ciu laty staraniem ks. Stanisława Jasieńskiego — ówczesnego proboszcza Missjonarskiego kościoła, świątynia ta była gruntownie i ładnie odnowiona.

Chociaż niegdyś był parafjalnym kościołem, dzisiaj stanowi filję kośc. (parafjalnego) św. Jana, a jeśli Bóg pozwoli, doczeka chyba wkrótce przywrócenia utraconego prawa.

Ks. R. Świrkowski.

Książe Józef Poniatowski, dzielny rycerz polski.

(Ciąg dalszy).

Książe Józef nie uląkł się tej groźby, odpowiedział królowi że bez pensyi obejść się potrafi, bo ma zdrowe ręce i na chleb suchy jeszcze zarobić umie, a honor tylko do niego należy.

W Czechach widział się z matką, dla której zawsze był dobrym synem. W Belgji spotkał się z siostrą Teresą Tyszkiewiczową. W jej domu poznał tułającą się Francuzkę, Henryetę hr. Vauban, która stała się złym duchem Poniatowskiego. Spazmatyczna, grymaśna ujęła go urokiem cierpiącej osoby, a interesowna i zepsuta wywierała nań wpływ niezdrowy.

Kto wie czy ks. Józef nie zgnuśniałby zupełnie w towarzystwie tej kobiety, gdyby nie oderwały go wiadomości z kraju o wybuchłem na wiosnę 1794 r. powstaniu Kościuszki.

„Była wiosna, był maj — mówi profesor Askenazy — rozkwitem pachniało w powietrzu, ale też parną burzą. Było to po wygranej Racławickiej, tuż przed klęską Szczekocińską“, gdy w 1794 r. ks. Józef prosto z wygnania przybył do obozu Kościuszki pod Jędrzejowem. Nie spodziewał się gorącego przyjęcia, słyszał, że nawet wojsko było uprzedzone do niego. Ucieszył się więc niepomału, gdy na wstępie spotkał przyjaznego sobie ks. Eustachego Sanguszkę, który go przyjął serdecznie i zaprowadził do Kościuszki.

Dwaj wodzowie spotkali się w opactwie Jędrzejowskiem, Kościuszko w szarej sukmanie krakowskiej, ks. Józef w cywilnym stroju podróżnym, we fraku czarnym. Przyjęcie było suche z obu stron.

— Czego książe sobie życzysz — zapytał Kościuszko

— Służyć, jako prosty żołnierz, odparł ks. Józef.

Kościuszko chciał mu ofiarować dowództwo na Litwie, lecz Poniatowski odmówił, ustępując je Wielhorskiemu i prosił, aby mu wolno było udać się do Warszawy, na co Kościuszko się zgodził.

Droga z obozu do stolicy przecinana była przez nieprzyjaciół, nie bez trudności więc ks. Józef w początkach czerwca dostał się do Warszawy. Co gorsza wszędzie spotkał oziębłość, a nawet nieprzyjaźń. Dopiero na usilne prośby dobrze dlań usposobionego Mokronowskiego pozwolono ks. Józefowi wyruszyć razem z nim w połowie czerwca przeciw Prusakom. W lipcu brał udział w szczęśliwych potyczkach pod Błoniem. Wszakże to, że był Poniatowskim budziło nieufność w kraju — posądzano go o nieszczerość, o zdradę, nie szczę-

tasewicz i przyjął z otwartemi ramionami. Było to w roku 1569 we wrześniu.

Ten rok zapisał się wdzięcznie w historji Polski i Litwy zjednoczeniem wiekopomnem panów polskich, litewskich i ruskich, czyli Unją Lubelską, która była potwierdzeniem jedności zawartej w r. 1413, 2 października w Horodle. Zawartą została ta unja i przysięgą senatorów, szlachty i króla stwierdzona po kilkuletnich zabiegach króla Zygmunta Augusta z ogólną radością krajów i narodów zjednoczonych. Ciekawych poznać ją bliżej odsyłamy do historji Polski i Litwy i wracamy do naszych gości, do Jezuitów.

Pierwsi Jezuici, którzy przybyli do Wilna byli cudzoziemcy. W jednym z udzielonych im domów urządzili kaplicę i rozpoczęli swą pracę nabożeństwem, spowiedzią i naukami. W krótce przysłano im do pomocy jeszcze kilku towarzyszów, polaków; a między nimi o. Warszewickiego. Pracując w kaplicy nad duszami wiernych, oo. Jezuici założyli szkołę wyższą tak zwane kolegjum, do kształcenia młodzieży w nauce wymowy, teologji i filozofji i otwarli je uroczyście 8 maja 1570 roku. Cieszył się biskup widząc ich owocną pracę, cieszył się i król Zygmunt August rozwojem kolegjum wileńskiego i na znak swojej życzliwości testamentem, sporządzonym 1571 roku, w maju, zapisał Jezuitom wszystkie swoje książki, których była niemała liczba, z warunkiem by wysyłali co niedzielę kaznodzieję dobrego do kościoła św. Anny. Kapituła wileńska również oddała Jezuitom bogatą bibljotekę po uczonym sufraganie wileńskim Jerzym Albinusie.

To były początki. Rozwinęli dopiero Jezuici swą działalność w całej pełni, gdy im oddano kościół i szkołę świętojańską po uczonym ks. Rojsiuszu, który tę szkołę rozwinął dodaniem wykładów prawa,statutu litewskiego i greckiego języka. Rozpoczęli cały szereg kazań i nauk o wierze katolickiej, wykładali pismo święte i zbijali zarzuty nowatorów. Tłumy napełniały świątynię. Ku obudzeniu w sercach ludzkich nabożeństwa do Prze-Najświętszego Sakramentu, rozpoczęli uroczystę modły z wystawieniem, co znowuż pociągało tłumy pobożne. Ale w czasie rozwoju ich pracy głód i zaraza nawiedziły Wilno. Kto był dostatniejszy świecki, czy duchowny, uciekali z Wilna, szukając na wsi miejsca wolnego od zarazy. Jezuici zostali. Przełożony ich o. Warszewicki wstrzymał wykłady w kolegjum i uwolnił młodzież uczącą się od jesieni 1571 do stycznia 1573 roku. Sam zaś z 11 towarzyszami poświęcił się posłudze zarażonych, niosąc pomoc duchowną i cielesną wszystkim bez różnicy wyznania. Ofiarą tego poświęcenia padł tylko jeden towarzysz, o. Łukasz Krasowski, pierwszy Jezuita polski, od lat 30 pracujący gorliwie jako ceniony kaznodzieja w Towarzystwie Jezusowemz Niosąc posługę zarażonym, padł on, jak żołnierzna polu walki, zaraziwszy się od chorych.

To pociągnęło ludność ku Jezuitom. W roku 1573 przybył im na pomoc o. Skarga, który swemi świetnemi kazaniami i naukami w kościele św. Jana, i w katedrze odrazu podbił sobie umysły i serca słuchaczy. Nie poprzestając na kazaniach, o. Skarga dla utrwalenia czci Przen. Sakramentu założył arcybractwo Bożego Ciała przy kościele św. Jana, wprowadzając zarazem 40 godzinne nabożeństwo. Dla wspomożenia chwilowo potrzebujących pożyczki pieniężnej, by ich wyrwać od lichwiarzy, ustanawia kasę pożyczkową, pod nazwą Skarbiec pobożności, do której członkowie składali ofiary tygodniowe, lub miesięczne, dowolne. Z tych pieniędzy pożyczano bez procentu, pod zastaw. Nadto w celu zapomogi panien bezposażnych utworzył inną kasę posagową, pod nazwą skrzynki św-

---

I dziś szła coprędzej, przedzierając się jej tylko znanemi ścieżkami wśród gałęzi, krzaków, pnączów i traw, nogi, jej oplątujących, mrucząc całą drogę:

— Pomsta, pomsta, Sodoma i Gomora, pomór na cały świat i wszelkie żyjące stworzenie! Mór wydusi, ogień wypali! Dziatki niewinne rzezać i topić będą, w ziemi żywcem zakopywać, ze skóry obdzierać! Sodoma i Gomora!

Doszedłszy do znanej nam polanki, siadła na swoim pniu, nogi przed siebie wyciągnąwszy.

Przesiedziała tak z godzinę, z wciąż ku wschodowi obróconą twarzą. Wreszcie wstała i za pomocą dwóch krzemieni krzesać poczęła iskry na kupkę suchego mchu i paproci. Gdy płomień zajaśniał, zbierać jęła susz wszelaki i gałęzie dorzucając do ognia, który zapłonął krwawym blaskiem. Wyglądała w tem świetle jakby jakaś wiedźma, odprawiająca swój sabbat.

Różne stworzenia leśne, przyzwyczajone już snadź do obecności tej kobiety, która im żadnej krzywdy nie czyniła, wyglądać poczęły z puszczy na polankę. Kilka małp przysiadło niedaleko na zadach, ciekawie się płomieniowi przyglądając. Senne, zbudzone światłem, różnokolorowe papugi wykrzykiwać poczęły skrzeczącym głosem, śliczny barwnopióry maleńki koliber oraz ptaszek zwany tiku-tiku, dla głosu który wydaje, poruszyły się niespokojnie na swych gałązkach, a szara o żółtem podgardlu, duża jak szpak sabia, rzuciła parę trylów swej codziennej piosenki w gąszcz leśny i zara umilkła. Zdaleka od strony rzeki odezwały się chóry żab przeróżnych, zwanych sapu.

Biedna obłąkana, podsycała ogień co chwila a gdy po dłuższym czasie została jeno na ziemi kupa popiołu i żarzących węgli, objąwszy kolana rękami i wsparłszy na nich głowę, zadrzemała.

. . . . . .

Już drugi dzień mijał jak Kasia ze Stachem i Kaźmirkiem, najętą u wendysty furmanką, wyruszyli do miasta. Jóźwik sam mieszkał w budzie, świtem wyruszając na zwykłą robotę przy pomiarach działek, wieczorem zaś wracając strudzony na zimną strawę do swego szałasu. Brakowało mu tych dwojga młodych bardzo i tego łobuza Kaźmirka, którzy mu jedni z całej rodziny pozostali, bo wszak obłąkanej żony liczyć nie było można Z nikim tu w barakach przyjaźni nie trzymał; ludzie strawieni niedolą, unikali jedni drugich, na rozmowy ochoty nie mając. Czasem jeno pogadał z owym sąsiadem, co to krzyżyki strugał dla dzieci, które go wszystkie odumarły. Dawnoby ten człowiek kolonje porzucił, gdyby nie chora żona, co ani żyć, ani umrzeć nie mogła, a którą biedak jak mógł pielęgnował. Siedząc na progu swych bud, zapatrzeni przed siebie gwarzyli, a zawsze w tych rozmowach wracali do dawnych czasów.

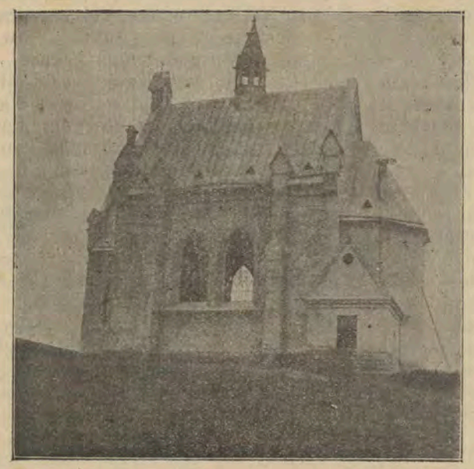

Nowy kościół w ochronie „Dom Serca Jezusa".

Porady.

Pytanie. W 1911 roku kupiłem nową osadę i zechciałem posadzić kapustę na świeżo wyoranej torfiastej łące i co prawda pierwszy rok 1912 udała mi się śliczna, a w tym roku 1913, jakieś żuczki wielkości ziarnka konopi, twardo skrzydlate, barwy zielonej napadły okropnie na świeżo przesadzoną rozsadę. W żaden sposób nie mogłem obronić, się od nich: posypywałem wapnem, machorką, farbą i spryskiwałem wywarem z machorki. Żadne zabiegi nic nie pomogły. Robactwo zjadło doszczętnie liście i łodygi. Jeżeli Szanowna Redakcja ma jaki środek przeciw temu skodnikowi niech mi poradzi na przyszłe lata. Przytem założyłem szkółkę ogrodniczą i proszę poradzić jaka najlepsza broszura byłaby mnie pomocnikiem do prowadzenia szkółki.

Z najgłębszym szacunkiem

Teofil K. Kuncer f. Montwiłłowo.

Odpowiedź p. Teofilowi Kuncerowi w Montwiłłowie. Szkodnikiem jest Pchełka ziemna. Przeciwko temu szkodnikowi skutecznie działa popiół drzewny, którym posypywać trzeba rozsadę kapuścianą, co uskutecznia się rano przed wschodem słońca, dopóki rosa nie obeschła na liściach. Obfite podlewanie działa zabójczo na Pchełkę ziemną, a jednocześnie sprzyja rozwojowi kapusty. Rozumie się, jeżeli rozsada jest jeszcze na rozsadniku, a dnie są zimne, dłużej trwają, to obfite podlewanie mogłoby wtenczas zaszkodzić rozsadzie, ale zimno i na Pchełkę ziemną działa zabójczo. Wspomiany szkodnik najwięcej napada na rozsady młode, słabo rosnące, to też, powinniśmy się starać, żeby przed wysadzeniem na grunt rozsada dostatecznie wyrosła i nie była wątłą, a taką możemy otrzymać z żyznej ziemi, przy nie zagęstej hodowli. O zwalczaniu Pchełki opisywałem wyczerpująco w tym roku w „Przyjacielu".

2) Wyczerpującego podręcznika traktującego specjalnie o hodowli drzew w szkółkach nie mamy. Szkółki bardzo trudno jest prowadzić, choćby z najlepszego podręcznika czerpać wskazówki, jeśli się nie jest obeznanym z hodowlą praktycznie.

Radziłbym przestudjować całe dzieło o sadownictwie, to wtedy wyrobi się ogólne pojęcie o hodowli drzew owocowych, a mianowicie: „Hodowla drzew i krzewów owocowych", Brzezińskiego Józefa, kosztuje 2 rb. 40 kop. „Sad i ogród owocowy", Jankowskiego Edmunda, wydanie czwarte z 1911 r., w oprawie koszt. 3 rb. 20 kop. „Spółki owocowe", napisali członkowie komisji owocarskiej Towarzystwa Ogrodniczego w 1903 r. koszt. 25 kop.

J. Otocki.

Listy Czytelników.

Dzisna. — Wileńsk. gub. 12 października 1913 r.

Miasto powiatowe Dzisna nad dwoma rzekami: Dźwiną i Dziśnienką, położone jest w dolinie i otoczone naokoło pagórkami. Malownicze są okolicy Dzisny... — dużo widać mniejszych i większych dworków i zaścianków zamieszkałych przez drobną szlachtę — są też i większe dwory obywatelskie, i wioseczki. Po Dźwinie Zachodniej chodzą przez lato parowe statki od Witebska do Dyneburga. Gatunek ziemi w okolicach Dzisny jest rozmaity, jest i czarnoziem przy glinie, a koło samego miasta — piaski.

Domy w mieście są i murowane, kryte blachą lub gontem i drewniane. Liczymy do 12,000 mieszkańców w Dziśnie rozmaitej narodowości.

Ozdobą miasta jest śliczny murowany Kościół N. M. P. ładnie wymalowany i odświeżony i wewnątrz i zewnątrz, który stoi nad rzeką Dźwiną. Wiekopomną pamiątkę nosi ten Kościół, — na frontowej ścianie — tkwi w murze 7 kul, uwięzłych tam z dawnych czasów, a może od 1812 roku od wojny francuzkiej?.. Cud to widoczny Wszechmocnej potęgi Boskiej czuwającej nad Świętym przybytkiem...

Ostatnich dni września odbyło się w naszym kościele wspaniałe 40-to godzinne nabożeństwo i zarazem Jubileuszowe Nabożenstwo z poświęceniem ślicznego dębowego Krzyża Jubileuszowego na cmentarzu. Kościół ładnie był ubrany, a Wielki ołtarz tonął w kwiatach i wazonach. Kapłanów było 10-ciu którzy głosili słowa Boże, słuchali Spowiedzi św. i t. d. i poruszyli serca nasze.

Zawdzięczając naszemu czcigodnemu Dziekanowi ludek nasz, coraz więcej się poprawia i odzwyczaja od pijaństwa i różnych nałogów. *W. Michniewicz.*

Z okolicy Zajezierce — Wiłkomiersk pow. 14 paźdź. 1913 r. U pewnego zamożnego włościanina w naszej okolicy, żydek jeden pożyczył 2 ruble, które obiecał oddać za trzy tygodnie, a oddał za tydzień i jako procent dołożył funt cukru jemu. Drugim razem znowu pożyczył od niego 20 rubli na 2 miesiące, a oddał za miesiąc — i dał swemu kredytorowi jako fant: 2 f. cukru, 1 funt herbaty, i 2 butelki wódki.

Tym sposobem, zdobył żydek sobie u tego gospodarza takie zaufanie, że tenże dał na kredyt żyta na 500 rubli, które sprzedał w Wiłkomierzu ten żydek — ale o spłaceniu długu, teraz już ani myślał. A kiedy gospodarz sam zaczął się upominać o zapłatę za zboże, żydek odpowiedział pokazując mu swoją rodzinę: „To moja matka, to moja żona, a to moje dzieci, — więc kogo pan chce tego niech bierze — bo ja pieniędzy nie mam!"

I czeka gospodarz na swoją należność do dnia dzisiejszego. — A żydek tymczasem wyjechał niewiadomo dokąd...

Podaję ten przykład do wiadomości czytelników jako przestrogę, jakich sposobów używają oszuści, aby nas przywabić, a potem oszukać. Miejmy się na ostrożności przed takimi „żydkami przyjaciółmi." *Józef Hobis.*

Zabłudów, gub. Grodzieńska. W niedzielę dnia 22 września r. b. otwarto u nas sklep spółkowy pod nazwą „Korzyść". Aktu poswięcenia dokonał proboszcz miejscowy, ks. Stanisław Nawrocki.

Udziałowców w sklepie jest 150. Składka udziałowa wynosi 5 rubli.

Prezesem został obrany p. Kazimierz Maksimowicz, skarbnikiem — naczelnik tutejszej poczty, p. Wieprow.

Powstaniu tego sklepu żydzi stawiali liczne przeszkody, ale dzięki zabiegom tutejszego proboszcza, za które należy

IV.

Rozwijajmy także w dzieciach naszych uczucie litości na wszelką niedolę ludzką — dla chorych i kalek, dla opuszczonych i biednych, nawet dla zwierząt. Sami nie pozostawajmy obojętni i nie przechodźmy bez serca koło różnych nieszczęść ludzkich; tem damy przykład i dzieciom naszym.

Od najmłodszych lat wprawiajmy je i ćwiczmy w najpiękniejszej cnocie, jaką jest miłość bliźniego. „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego“ — powinno być zasadą naszego życia; więc niech dzieci towarzyszą nam we wszystkich dobrych uczynkach — w rozdawaniu chleba, odzieży lub jałmużny dla biednych. Znam matkę, która zawsze prowadziła swoje dziecię, gdy szła do biednych; dziecina tak się tem przejmowała, że nietylko zbierała grosiki dla ubogich, nietylko im je potem rozdawała, — ale ich nawet pocieszała, klepała po ramieniu i mówiła: „nie płaczcie, nie płaczcie“! Nauczmy dzieci, że nietylko chlebem i groszem pomódz można, ale opatrzeniem ran, ulżeniem w cierpieniu, pomocą w pracy, dostarczeniem roboty, pocieszeniem w smutku. Nie wyśmiewajmy się, gdy chłopczyk zalewa się łzami, że mu krzywdzą ulubionego psa lub królika. Z takich dzieci będą ludzie, którzy nigdy nie skrzywdzą w jakikolwiek sposób innego człowieka.

Z dzieci bez serca, które już w młodości zdradzają złe skłonności: muszce oberwą skrzydełka, ptaszkowi zniszczą gniazdo, psa ciągną za ogon lub wyrywają mu włosy, że zwierzę aż skomli i szczeka z bólu, nie wróżę, by z nich dobrzy ludzie wyrośli. Więc nie pomijajmy tych na pozór drobiazgów, ale je karćmy i wypleniajmy w dzieciach, bo one są zapowiedzią bardzo złych nałogów w przyszłości. *M. T.*

(D. c. n.)

Co najpilniejsze.

Tak to już dziwnie na świecie się ułożyło, że wszystko na monetę oszacowanem zostało; skutkiem czego pieniądz stał się rzeczą niezbędną w życiu ludzkiem. Zdaje mi się, że dowodów na to nietrzeba, bo każdy z nas mógł aż nadto o tem się przekonać. Dobre chęci, rozumne zamiary, wielkie siły i zdolności nie stworzą wielkich rzeczy, nawet nic, bez niezbędnych do tego środków, to jest bez pieniędzy. Gdy więc zadajemy sobie pytanie, co w danej chwili dla rolnika wioskowego jest najpotrzebniejsze, musimy odpowiedzieć—pieniądze, a jaka instytucja najpilniejsza — będzie to właśnie kredytowa w postaci kas pożyczkowo-oszczędnościowych i wogóle towarzystw kredytowych.

W przyszłych pogadankach rozpatrzymy bliżej i obszerniej te dowody, dla których kasa jest rzeczą na wsi najpilniejszą. Tym razem zaznaczamy tylko, że jest to instytucja nietylko najpilniejsza, ale i najłatwiejsza. Spółki handlowe, stowarzyszenia rolne we wszelkich postaciach, jak to widzieliśmy, wymagają wielkiego kapitału, wielkiej liczby zdolnych ludzi i sumiennych jako pracowników w tych instytucjach, dalej uświadomienia ludności, by ta zrozumiała pożytek spółek i zapisała się do liczby udziałowców; ponadto gdy idzie o spółki handlowe zjawia się niebezpieczna konkurencja prywatna i zależność od hurtownika, którym prawie powszechnie jest jeszcze dzisiaj żyd. Słowem, trudności co niemiara. Nic podobnego z kasą. Potwierdzenie rządowe, czyli legalizacja jest łatwa, pieniądze na obrót daje nawet rząd; gotówka wszelka przechowuje się w bankach rządowych; kasjerem może być każdy umiejący pisać, i nieco rachować i choćby był najniesumienniejszym nic nie skradnie, bo pieniędzy nie posiada, a tylko prowadzi rachunkowe książki. Po wiejskich parafjach takim kasjerem może być wszędzie organista lub nauczyciel w szkółce, z pensją najwyżej 10—15 rb. miesięcznie, mieszkania na kasę nie trzeba. Słowem, koszt utrzymania jest tak mały, że nawet kasa w której obrót roczny był by kilkutysięczny już pokryje z zyskiem wszelkie wydatki. Wobec tego warto pomyśleć o kasach pożyczkowo-oszczędnościowych. A jaki ztąd pożytek następnym razem o tem pomówimy. *K. M.*

Sprostowanie.

Wielebny Księże Redaktorze!

Na mocy ustaw prasowych upraszam Wielebnego Księdza Redaktora nie odmówić wydrukować łaskawie w najbliższym numerze „Przyjaciela“ następujący list bez zmiany:

Nieprawdą jest to, co pisze p. Parafjanka w № 42 r. b. w korespondencji z Jezioros: „Oto pozbawieni jesteśmy zupełnie kazania w swoim rodowitym polskim języku“.—Kazania w języku polskim w Kościele Jezioroskim wygłasza się co niedzielę i co święto.

Nieprawdą jest to, co pisze p. Parafjanka tamże: „Słyszymy tylko kazania litewskie“.—Kazania w języku litewskim stosownie do rozporządzenia Biskupa powinno wygłaszać w pierwszą niedzielę każdego miesiąca i w większe uroczystości. W te dni tylko i probuje się przemawiać do parafjan, mówiących po litewsku, lecz i w ten czas część parafjan mówiących po polsku, swemi ogłuszającemi śpiewami nie daje księdzu przyjść do słowa, jak to stwierdza i sama korespondentka.

Że „ostatniemi czasy w parafji naszej smutne dzieją się rzeczy“, to prawda. To potwierdza choćby ten fakt, że „młoda“ parafjanka tak śmiało głosi publicznie fałsz, który przecie żadnym sposobem nie może być ukrytym.

Bardzo mi przyjemnie wyrazić przy tej sposobności Wielebnemu Księdzu Redaktorowi moje podziękowanie za naukę udzieloną mojej parafjance w przypisku redakcyjnym, że zagłuszanie śpiewem kazania jest karygodnym nieporządkiem.

Z prawdziwym szacunkiem *Ks. Lasowski.*

Jeziorosy
23 października 1913 r.

o zamknięcie w ich wsi dwóch karczem-żydowskiej i chrześcijańskiej. Powoływały się na to, że karczmy w ich niewielkiej wiosce psują im dzieci i mężów, oraz zakłócają spokój całej wsi. Po kilku tygodniach na prośbę kobiet nadeszła odmowa, Pisarz włościański, zawezwawszy do siebie podpisanych na prośbie, oświadczył, że prośba ich wysłuchaną być nie może, bo niema takiego paragrafu w księgach prawa, aby kobiety mogły tworzyć „włościański schod“, a więc i w sprawie powyższej głosu one mieć nie mogą.

Kobiety napisały powtórną prośbą z wyjaśnieniem, że one proszą nie jako „włościański schod“, lecz udają się tylko z prywatną prośbę, jako nieszczęśliwe i bezradne matki swych dzieci i żony mężów pijaków, którzy sami nie myślą prosić o skasowanie karczmy.

Pieniądzie zjadły świnki. We wsi Baranowie w parafji kwasowskiej gub. grodzieńskiej, Andzia Miskiewiczowa miała 30 rb. i schowała je w gnieździe kury w słomę. Mąż porządkując kurnik wyrzucił słomę do chlewu dla świń. Gdy zaczęto szukać pieniędzy, znaleziono w chlewie resztki trzosa i kawałki niedogryzionych papierowych pieniędzy. Jaka to ciemnota ludzka, że nie wiedzą, iż pieniądze w banku nigdy nie giną, a jeszcze procent przyrasta

Pod pociągiem. Z Grajewa do Białegostoku szedł pociąg i maszynista zauważył leżącego między relsami człowieka.

Nie mógł już wstrzymać pociągu przedtem, gdy zatrzymano go w dali od leżącego, przez którego cały pociąg przeszedł, zobaczono, że nieszczęsny spał najspokojniej. Ledwo go zdołano rozbudzić, i okazało się, że nic nie słyszał co się z nim działo, gdyż był zupełnie pijany. *S. Galecki.*

Widze, pow. jezioroski. W dn. 6 (19) bm. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła. Prześliczna świątynia, zbudowana w czysto gotyckim stylu, stanęła dzięki wspólnej ofiarności ziemiaństwa i włościan oraz niezmordowanej pracy i poświęceniu proboszcza widzkiego, ks. Stanisława Gabryałowicza.

Po obrzędzie poświęcenia i nabożeństwie, komitet (złożony z włościan i ziemian), goście i duchowieństwo z kościołów sąsiednich byli gościnnie podejmowani przez proboszcza w plebanji. Podczas uczty przemówił do ks. Gabryałowicza w imieniu całej parafji członek komitetu budowy kościoła, p. M. M., dziękując mu za podjęte trudy i życząc jaknajdłuższych lat owocnego żywota.

Kazanie przed sądem. Właściwie, w dn. 16 (20) bm., przed izbą sądową wileńską stawał nie ks. Ejsmontt, wikarjusz ze Złotej Górki, ale jego kazanie, wypowiedziane w dniu uroczystości znalezienia Krzyża S-go. I gdyby ta sprawa została, przegraną, stworzyłby się prejudykat, zabraniający kapłanom katolickim wszelkiej walki z niewiarą i brakiem religijności.

Na szczęście izba sądowa nie podzieliła mniemania policji, zdaniem której, ks. Ejsmontt, kiedy mówił o niedowiarkach, to miał na myśli prawosławnych, a skoro przypuszczał, że prawdziwa wiara z czasem zatryumfuje nad jej brakiem, — robił aluzje do ewentualnej rewolucji, czy czegoś tam takiego! Adwokat przys. Petrusiewicz, jeden z najwytrawniejszych obrońców w podobnych sprawach, dowiódł całej bezzasadności oskarżenia i ks. Ejsmontt po kilkogodzinnej rozprawie został uniewinniony.

Szczury, myszy i krety. W różnych powiatach na Syberyi zjawiły się szczury, myszy i krety w olbrzymiej liczbie. Najście przybiera rozmiary klęski ludowej. W pewnej wsi szkodniki zniszczyły 70 dziesięcin zasiewów, w drugiej — wszystko zboże.

Borysów. We wsi Kiewkach w pow. borysowskim, włościanie znaleźli skarb monet złotych i srebrnych polskich, niemieckich i szwedzkich z XV i XVI wieków.

Ograniczenie językowe. W Rydze władze szkolne zabroniły gimnazistom-łotyszom rozmawiania z sobą w czasie pauzy po łotewsku.

Niema żydów. Po drodze do Telsz znajduje się małe miasteczko Szawdynie p. Bereśniewicza, słynne z tego, iż jedyne w tych stronach nie posiada żydów.

Z KRÓLESTWA.

Zawieszenie pisma. Z rozporządzenia izby sądowej warszawskiej wydawnictwo gazety *Naród — Wiadomości Codzienne* zostało zawieszone do czasu wyroku Izby w sprawie konfiskaty numeru 244 tego pisma, którą to konfiskatę niedawno zarządzono z rozporządzeuia komitetu do spraw prasowych.

Prenumeratorzy „Narodu“ otrzymują tymczasem „Gazetę Poranną“.

Choroba W. Gomulickiego, Znakomity poeta polski Wiktor Gomulicki ciężko zaniemógł.

Z ZAGRANICY.

Płaszcz proroka. Policja wiedeńska aresztowała rosjanina Butina, który, służąc w wojsku bułgarskiem, zrabował przy zdobyciu Adrjanopola w jednym z meczetów tamtejszych płaszcz Mahometa. Policja oddała płaszcz ambasadorowi tureckiemu, który przesłał go z powrotem do Adrjanopola, Butina zaś wypuszczono na wolność, działał bowiem według prawa wojennego.

W przededniu wojny. „Daily Express” donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje w najbliższym czasie napad na Meksyk. Uzbrojenia prowadzone są z ogromną szybkością. Zgromadzono już na granicy meksykańskiej 65,000 żołnierzy regularnych i około 200,000 milicji, która ogółem dosięga ilości miljona ludzi uzbrojonych w broń najnowszego systemu. Plan wojny opracowano do najdrobniejszych szczegółów. Flotę zgromadzono zarówno w Vera-Cruz, gdzie stoi już 9 pancerników jako też w Tampico de Tamaulipas, gdzie strażują dwa okręty amerykańskie. Cała ta flota oczekuje rozkazu, aby rozpocząć bombardowanie wybrzeży. Sztab wojenny Stanów Zjednoczonych spodziewa się, że wojna, pomimo bardzo uciążliwych warunków, jak niezamieszkałe olbrzymie przestrzenie Meksyku, puszcze i góry — skończy się względnie szybko i niepociągnie za sobą zbyt wielkich ofiar.

Męczennicy. Bezbożni powstańcy w Meksyku, w Ameryce, wyrżnęli wszystkich mieszkańców pewnej wsi za to, że bronili oni do ostateczności kościoła katolickiego przed splądrowaniem.

Monachjum. Nowy król bawarski. We środę 23 października przed południem regent bawarski ogłosił się królem bawarskim i przybrał imię Ludwika III. W najbliższych dniach zawiadomione będą o tym wypadku mocarstwa obce. Zaprzysiężenie przez króla konstytucji nastąpiła w sobotę, w niedzielę zaś armja bawarska złożyła królowi przysięgę wiernopoddańczą.

Na zamek Fürstenrück, gdzie przebywa chory umysłowo król bawarski Otto, udała się wczoraj

Nowe pismo.

Przegląd Handlowo-Przemysłowy zaczął wychodzić w Wilnie. № 1 zawiera artykuły o stanie naszego handlu i przemysłu dzisiaj i w dawniejszych czasach.

O gospodarce krajowej (to znaczy na Litwie i Białorusi) pisze p. Romer, wykazując nasze bogactwa leżące w ziemi.

Wileński przemysł i handel przed laty daje statystykę rzemiósł i fabryk w Wilnie na początku 18-go wieku.

Przemysł fabryczny na Litwie daje cyfry ciekawe. Artykuł *o lnie* wykazuje cały obrót tym naszy towarem.

O przemyśle drobnym. O naszej *wystawie w Wilnie*, o naszych stowarzyszeniach kredytowych i handlowych, kronika wszystkie tu daje szczegóły z życia, naukowo opracowane.

Informator handlowy daje ogłoszenia firm polskich.

Przegląd ten jest kwartalnikiem i kosztuje rocznie za cztery numery 1 r. 20 ko. Adres: Wilno, Kalwaryjska ulica, dom № 7, mieszk. № 17.

GOSPODARSTWO.

Ogólny pogląd na hodowlę nasion w kraju.

Bardzo wiele pieniędzy wydajemy na nasiona sprowadzane z zagranicy, które gdybyśmy w kraju hodowali, dalibyśmy tysiącom rąk pracę i wysokie procenta dawałyby kapitały umieszczone w ten przemysł.

Że nasiona krajowe są dobre — dowodzi to, że ogrodnicy warzywnicy polegają tylko na swoich nasionach wyhodowanych u siebie; nasiona kupne sieją w małej ilości, na próbę, i o ile z takowych okażą się warzywa odpowiadające celowi, to z nich wyhodowują u siebie nasiona, które potem bez ryzyka w większych ilościach stosują w hodowli.

U warzywników krajowych mamy wiele cennych warzyw, z których nasion, w handlu nie zasze można dostać, bo u wielu jeszcze z tych panów tak dalece zakorzenił się egoizm w walce o byt, że zbywające własnej hodowli nasiona wolą wyrzucać, byle nie rozpowszechniły się masowo, ale, dzięki Bogu w ostatnich czasach zrobił się zwrot ku lepszemu.

Wiadomo jak słynną jest Rzodkiewka inspektowa „Wileńska“, ogórki inspektowe „Wileńskie“, ogór. gruntowe „Wileńskie”, rzodkiew biała, która do tej pory niema stałego nazwiska, jedni ją nazywają „Palewicza”, drudzy — „Lidzką”, słowem, że te warzywa nietylko, że zawojowały rynki Litewskie, ale wyrobiły sobie stały rynek w Cesarstwie. Nawet do Królestwa Polskiego są wywożone ogórki inspektowe, O prawidłowym rozwoju tej prawdziwie domowo-krajowej kultury, świadczą dziesiątki tysięcy okien inspektowych, zajętych pod hodowlę warzyw, pod Wilnem. Takąż grają rolę warzywa, z pod Warszawy, Przybyszewa, Rawy, Rostowa, Nieżyna, Odesy i t. p.

Mają i te gatunki swoje miejscowe odmiany.

Wszędzie gdzie gospodarka warzywna od dłuższego czasu jest prowadzona, znajdują się odmiany warzyw nrodzajne i odporne przeciw różnym nie sprzyjającym warunkom w hodowli, te dodatnie strony zawdzięczać można pochodzeniu odmian, przerodzeniu się, lub aklimatyzowaniu się w tej miejscowości, w której dłuższy czas są hodowane.

Prócz roślin, które potrzebują dla wykształcenia nasion, podzwrotnikowego nieba i wogóle cieplejszego klimatu, niż w naszym kraju, wszystkie inne rośliny możemy hodować na nasiona z pożytkiem. W gub. Kijowskiej i na Podolu hodowla nasion ogrodowych wcześniej czy później zajmie pierwsze miejsce w Cesarstwie Rosyjskiem; kto zna wspomniane ziemie, warunki klimatyczne, dostatek rąk roboczych na miejscu, ten nie może wątpić, że te miejscowości są z natury stworzone do hodowli nasion.

Prawda że mamy miejscowości cieplejsze niż Podole i Kijowskie, ale, do hodowli. nasion nie są one tak podatne, ze względu na wiatry, lub długotrwałe susze.

Pod względem klimatu, dla Królestwa Polskiego przypada w hodowli nasion miejsce drugorzędne; jednak zająć ono może miejsce pierwsze, a to ze względu na wyższą kulturę wogóle, i sumiennego i pracowitego robotnika — jaki jest w Królestwie, któremu robotnik z Cesarstwa nie wyrówna przez długie lata.

Nawet na Litwie wiele roślin można hodować na nasiona w celach handlowych, z lepszem powodzeniem niż na Podolu i pod Kijowem, mianowicie te, które nie znoszą posuchy (ale nie fasole), rzepy, rzodkwie, rzodkiewki, koper, szpinaki, kapusty (prócz kalafjorów), różne trawy i rośliny warzywne, lub kwiatowe, które potrzebują do należytego wykształcenia, dużo wilgoci, a których nasiona mogą dojrzeć w mniej ciepłym klimacie. To co tu mówię nie odnosi się do hodowli na własny użytek, na które inne nasiona można hodować na Litwie, bo trochę nasion z łodygami nie zrobi trudności w wysuszeniu.

Wszędzie gdzie warunki klimatyczne nie stoją na przeszkodzie powinniśmy hodować nasiona przynajmniej na własną potrzebę.

Swoje nasiona dobrze wyhodowane zawsze będą najpewniejsze.

Niczem nie usprawiedliwione jest, że folwarczni obywatele ziemscy kupują rok-rocznie nasiona; przecież mają ogrodników i środki ku temu, i w potrzebnej ilości (z wyjątkiem tych roślin, których w danej okolicy nasiona dojrzeć nie mogą), mogą w swych polach, lub ogrodach hodować nasiona nietylko dla siebie, ale i na handel. Żaden plantator nasion nie może wybrać tak doborowych wysadków, jak to można uczynić na folwarku, wybierając z całego łanu buraków nieznaczną ilość na wysadki; to samo się odnosi do kapusty i innych roślin ogrodowych.

W stosunku do sprzedawanych nasion, sprowadzamy bardzo mało z zagranicy nasion gelekcyjnych, a różną mieszaninę warzyw, każdy, kto kupuje nasiona miał możność widzieć w swoim ogrodzie. Przecież do tej pory to wszystko były nasiona zagraniczne. Czasby było przestać ślepo wierzyć w to — co zagraniczne, a bardzo często gorsze niż krajowe.

J. Otocki.

posłuchania, u panującego wtedy króla Fryderyka Wilhelma II. Wiele krzywd osobistych doznał też książe od rządu w postaci rozmaitych szykan i konfiskat.

Wkrótce rząd ten zmienił taktykę, zaczął mu pochlebiać, obsypywać względami i odznaczeniami. Ks. Józef, jak każda natura szlachetna, skłonny był do zapominania krzywd, a pamiętania o dobrodziejstwach, więc poczuwał się obowiązanym do osobistej wdzięczności dla łaskawego nań Fryderyka Wilhelma III-go. To też choć dla osobistych interesów nie zdradził nigdy obowiązku, stosunek jego z dworem berlińskim wzbudził bezzasadną nieufność rodaków i niejedną ciężką zgotował mu chwilę.

W Warszawie u siebie w domu pod Blachą i w Jabłonnie ks. Józef urządził się wygodnie i gustownie. Jedynym zbytkiem była tu piękna broń i kilka cennych obrazów, ale wprost rujnującym był sposób prowadzenia domu: ciągłe przyjęcia, goście, zabawy, łowy, harce, awantury, kuchnia zbytkowna na tyle osób.

Stajnia wielka i kosztowna. Chmara domowników i dożywotników pochłaniały ogromne sumy, co gorsza książe wciągnął się w bezmyślny tryb życia, kładł się i wstawał późno, nie dosypiał, niszczył zdrowie i marnował zdolności, przykładam swoim pociągał innych do naśladownictwa, a sobie zarabiał znowu na opinię człowieka lekkomyślnego, nie przypuszczając, że się to kiedyś na najdroższych jego interesach odezwie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kształcenie moralności.

III.

Ponieważ przy kształceniu moralnem, najlepszą i najskuteczniejszą pomocą jest dobry przykład, który więcej nieraz zdziała niż wyrzuty i upomnienia, starajmy się więc dawać go dzieciom jak najwięcej i najczęściej. A już usilnie unikajmy złego wpływu; pamiętajmy, że dziecko, to gąbka, która wciąga w siebie wszystko złe i dobro. Niech dzieci nie słyszą nigdy kłótni rodziców, przeklinań, pomstowania na bliźnich, niech nie widzą pijanego ojca, a tembardziej matki, znęcania się nad ludźmi, czy nad zwierzętami domowemi, kradzieży, kłamstwa, bluźnierstw i t. p. niegodziwych czynów. przedewszystkiem zaś my, matki, musimy się same pozbyć tych nałogów, jeśli je mamy, i przekształcić się, żeby i dzieci nasze wyrosły na dobrych i porządnych ludzi.

Ucząc dzieci moralności, zawsze lepiej mówić im o dobrych rzeczach, n. p. o dobrej stronie prawdy, niż o złej—kłamstwa, i dawać im jaknajwięcej dodatnich przykładów z życia i z książek.

Kara cielesna w stosunku do dzieci powinna być stanowszo wykluczona. Zauważyłyście nieraz kochane matki, kiedyście uderzyły psa domowego, jak on się na was litośnie i wymownie spojrzał, spojrzyjcie teraz na twarz uderzonego dziecka, — jaki na niej niemy, a wymowny wyrzut, — a gdybyście zajrzały do wnętrza duszy dzieciny, ujrzałybyście ze zdumieniem, co się w niej w chwili takiej zniewagi dzieje... ile w niej będzie buntu, niechęci i zaciekłości. Dziecię uderzone, ucieka, krzyczy, a czasem poprostu jakby skamienieje, — nie wyda okrzyku, nie powie słowa... ale co jego dusza myśli i jakie uczucia nią miotają? z pewnością nie miłości i zaufania do matki lub ojca. Najczęściej bijemy w gniewie, w zapamiętaniu, często niesłusznie i niesprawiedliwie. I gdy tak czynimy, to my zasługujemy na naganę, a nie dzieci nasze. Otóż, siostry kochane, daję taką radę: niech żadna matka nigdy nie strofuje i nie karze dzieci w gniewie. Gdy dziecko zawiniło, zamkąć je do alkierzyka, do komórki, niech się tam wypłacze i wykrzyczy, — zdrowo mu będzie napewno. Potem gdy matka uspokoiła się sama, gdy ochłonęła z pierwszego oburzenia, niech przemówi do dziecka spokojnie, pozwoli się przeprosić, daruje winę. Jeśli dziecko w dalszym ciągu knąbrne, to wtedy trzeba przeznaczyć mu jaką karę; jak: odmówienie mu jakiej przyjemności, lepszego jedzenia, pójścia w odwiedziny, przejazdżki i t. p. Dobrze, żeby dziecko samo się przekonało i doszło doświadczeniem, że źle zrobiło. Naprzykład dziecko drażni psa, pomimo iż mu kilkakrotnie tego zabraniano, wreszcie pies go ugryzie; tak samo gdy bawi się z ogniem, aż sobie palce oparzy. Takie doświadczenie lepiej skutkuje niż długie upomnienia i kary. Bezmyślne znęcanie się, bicie w złości gdzie popadnie, może dzieci doprowadzić nawet do ciężkich chorób i obrażenia ciała — a dziecko często w ten sposób karane, zatraca ambicję, wstyd — i budzi się w niem głucha nienawiść do rodziców. Bywały wypadki, że dziecko często karane, popadało w konwulsje lub w nerwową chorobę zwaną „melancholja” i dochodziło do samobójstwa, aby uniknąć gniewu ojca lub matki.

Eskimosi, zamieszkujący północną Europę, nie mają w swoim języku wcale przezwisk, ani wyrazów obelżywych, a gniew okazują tylko złym humorem i milczeniem. I dobra matka może skuteczniej i przykładniej okazać w ten sposób niezadowolenie swemu dziecku, aniżeli biciem i obelżywemi słowami.

Dzieci lubią przezwyciężać różne trudności: chłopcy w skakaniu, w jakiejś grze, w dosiadaniu konia, — dziewczątka w wyręczaniu matki przy kuchni, na podwórku i gdy im się coś takiego uda dobrze zrobić, wtedy oczy ich błyszczą radością, bo powodzenie w robocie (tembardziej im ona jest trudniejszą), budzi w nich ogromne zadowolenie, niemal szlachetną dumę i przekonanie o własnej sile i zręczności.

Rozumna matka ma tu pole do skorzystania z tego szlachetnego poczucia dziecka i wskazania mu, że tak jak w zabawie i w pracy ma zasługę, jeśli pokona trudności i przeszkody, tak też i to o wiele większą będzie miała zasługę, jeśli pokona wady swego charakteru i złe nałogi, jak kłamstwo, nieposłuszeństwo, ochotę do kradzieży, gniewliwość i inne. Niech mu pomoże w tej pracy, a widząc jego usiłowania, niech mu powie, że największem bohaterstwem jest przełamywanie siebie samego i swojej woli. Niech matka się cieszy pospołu z dziecięciem z każdego tego rodzaju zwycięstwa, niech je pochwali i nagrodzi.

Nie obawiajmy się chwalić i nagradzać dziecka, jeśli na to zasłuży. Jest to mylne mniemanie, że dzieci się psują, gdy je chwalimy; koń potrzebuje ostrogi, a człowiek, czy to dorosły, czy to dziecię, — zachęty i przykładu; nie odmawiajmy im jednego i drugiego, zawsze jednak w miarę i rozsądnie.

się mu staropolskie „Bóg zapłać!" sklep powstał, chociaż i tarez bojkotują go żydzi.

Oprocz spółkowego sklepu mamy dwa inne chrześcijańskie sklepy. Ludek nasz też teraz zaczyna spełniać hasło „Swój do Swego", uczęszczając do sklepów chrześcijańskich po zakupy, a omijając kramy dawnych swychn „przyjaciół" ickow, Mordków...

Kościoł nasz też jest gruntownie, pięknie odnowiony.

Podczaszy.

Z gub. Wileńskiej — **Oszmiańsk. powiatu.** Zabrzeż 16 października 1913 r.

Ostatnich dni września razem z pielgrzymką udałem się do Krewskiego kościołka na Jubileuszowe i odpustowe Nabożeństwo.

Okolice Krewa są bardzo ładne i malownicze, pogórki porosłe drzewami jodłowemi, sosnowemi i brzozowemi. Zaciekawiło mnie to historyczne miasteczko Krewo, ze starym zamkiem Kiejstutowym i z kościołkiem na górze stojącym i widzianym z daleka. I nabożeństwo całe miało charakter jeszcze bardziej uroczysty i podniosły, gdy z góry Krewskiej na ktorej stoi kosciołek, głos kaznodzieja rosł i potężniał, wzbijał się o szczyty niebios, rozchodził echem po polach... pagorkach i lasach, aż pod strzechy ludu naszego. Po skończonem nabożeństwie, i poświęceniu krzyza Jubileuszowego na cmentarzu, oglądałem stare mury zamku Kiejstuta, i zajrzałem do środka przez szpary. Patrzyłem ze smutkiem na te stare mury, ktore dzikie robią wrazenie. Koło ścian wyrastają jarzębiny, na murach rosną pochyłe drzewa i trawy. W ogrodzie zamkowym pasło się kilka koni.

Tylko jedyny stroz bocian zbudował swe gniazdo na szczycie baszty zamkowej, ale już i ten był odleciał w cieplejsze krainy...

Po drodze do Krewa rozciągają się pola włościańskie przeważnie szerokiemi sznurami, ale w wązkie zagony poorane.

Michał Józef Ratowiec.

Nacza, Wileńskiej gub. Lidzkiego powiatu. W parafjalnem miasteczku Naczy sa dwie piwiarnie (jedna w żydowskich, a druga w polskich rękach) i monopol, które dość świetnie targują, bo w Nackiej parafji jest dużo alkoholików (to znaczy takich którzy używają alkoholu, ale upijają się rzadko) i trochę stałych pijakow. Na weselach i pogrzebach piwa używają prawie zawsze, a wódki, zaś — niekiedy. W dnie świąteczne, gdy monopol zamknięty, ciemny nałogowy ludek upija się w żydowskich knajpach. W niedzielę 5 sierpnia b. r. 150 dziatek po pierwszej komunji św. złozyło ślub dozgonnej trzezwosci; więc jest nadzieja, że z młodego pokolenia mało będzie alkoholikow, oby tylko im Bog dał łaskę wytrwania w tak pięknem postanowieniu. Nasz ludek nie lubi ubierać się żydowską tandetą, i nosi po większej części, ubiory wyrobu domowego. W b. roku urodzaj jarzyny z wyjątkiem gryki. dobry; urodzaj zaś żyta średni. Na zbiór zyta i siana poszkodziły deszcze, które padały w początku sierpnia. Siana dużo pognito na łąkach.

Józef Hobis.

Z parafji Dąbrowskiej – Grodz. gub. Folwark Jałowo 7 października 1913 r. Tegoroczne urodzaje są ogólnie dobre. Żyto tylko niepłenne z powodu suchego lata. Jarzyny, kartofle, i warzywa jak najlepsze.

Chcę dodac słów kilka o naszej młodzieży. — Oto w czasie uroczystości Jubileuszowych i wspaniałego nabożeństwa kilkodniowego w naszym kościele, kilku wyrostkow przed samym kosciołem wszczęło między sobą sprzeczkę a potem doszło do bojki. Widząc nadchodzących policjantów nasi bohaterowie zaczęli zmykac. Piękny był widok uciekających przez ulicę bez czapek chłopakow i goniących za niemi trzech policjantów!..

Żydzi z szyderczemi minami pokazywali na nich palcami mowiąc: „Ot jak gojów łapią!" — A co się dzieje po niektórych... lepiej o tem zamilczeć! — Nic nie pomagają nawoływania naszego proboszcza. A któż tu winien, jeżeli nie brak dozoru rodzicow, i ciemnota? — Wśród tej roznukanej młodzieży są wprawdzie wyjątki lepsze, mogące być przykładem dla innych, ale takich jest niewiele,

Dominik Tarasewicz.

Wasilków. gub. Grodzieńskiej. 7 października 1913 r. Odbyło się teraz w naszym kościele parafjalnym w Wasilkowie 4-to godzinne i zarazem Jubileuszowe Nabożeństwo z poświęceniem krzyża Jubileuszowego.

W maju b. roku, za staraniem naszego ks. proboszcza i innych ludzi dobrej woli, założyliśmy sklep spółkowy, który bardzo pomyślnie się rozwija, chociaż żydkom nie bardzo to się podoba, bo przedtem handel cały był w ich rękach.

Oswiata u nas powoli, ale rozwija się: mało jest takich wśród zas, którzy gazet nie czytają.

W naszem miasteczku 1 września spaliła się fabryka. Pracowało w niej około 100 ludzi.

M. Godlewski.

Wiadomości bieżące.

WILNO.

Zmiany wśród duchowieństwa. Z rozporządzenia J.E. ks. Administratora djecezji wileńskiej ks. Bolesław Janowicz naznaczony został na prob. do Lipniszek; ks. Bolesław Janowicz na prob. do Lipniszek; ks. Jerzy Zimkus na wik. do Marcinkańc; ks. Józef Poniatowski M. T. na wik. do kościoła św. Jana w Wilnie; ks. Józef Chlewiński prob. z Białej Waki na prob. do Zalesia, zamiast ks. Antoniego Puncula, który się przeniósł do archid. mohylowskiej: ks. Dominik Gajlusz wik. z Radunia na prob. do Białej Waki.

Echa Jubileuszu. J. E. ks. Administratora djec. wileńskiej w dniu 25-letniego jubileuszu kapłaństwa otrzymał od Ojca św. telegram z błogosławieństwem i życzeniami. Duchowieństwo J. E. złożyło w upominku Kielich mszalny, obywatele miasta Wilna album widoków wileńskich; oprócz tego otrzymał wiele cennych upominków od osób prywatnych—swoich znajomych i przyjaciół.

Ks. Sperski po odbyciu kary więziennej zamierza wyjechać zagranicę, gdyż niespodziewa się w kraiu otrzymać jakiegokolwiek stanowiska wskutek swej nieprawomyslności względem władzy świeckiej.

Kroki, pow. kowieński. Wieczorem 21 paźdz. (3 listop.) spaliły się stodoły zbożowe i składy materjałów lesnych i rozmaitych narzędzi rolniczych, należące do krokowskiego klasztoru P.P. Katarzynek. Straty wynoszą około 8,000 rb.

Nominacja. „Dziennik Petersburski" donosi, że ks. prałat Marceli Godlewski, znany działacz społeczny w Warszawie, objąć ma stanowisko profesora Akademji duchownej w Petersburgu.

Darew, pow. nowogrodzki. Ks. Jurszan z Darewa, skazany sądownie za udzielenie ślubu prawowosławnej z katolikiem, został uwolniony od kary na mocy manifestu jabileuszowego.

Trzcianne, grodz. gub. Dnia 14 b. m. w sobotę odbyło się solenne żałobne nabożeństwo w miejscowym parafjalnym kościele za spokój duszy ś. p. ks. Edwarda Pietkiewicza, długoletniego b. proboszcza na Trzciannem.

Po Mszy mowę żałobną, wypowiedział ks. proboszcz z Kielinówki, przed laty 17 b. wikaryusz par. Trzciańskiej, zaznaczając przed obecnymi znaną pobożność i pracę ś. p. ks. Pietkiewicza.—Pozostawił On bowiem po sobie i materjalną pamiątkę, zbudował przeważnie własnym kosztem obszerny, ludowy dom murowany, z oddziałami dla herbaciarni, jak również dla sklepu spółkowego.

Tegoż dnia wobec licznie zebranego ludu na miejscowym cmentarzu został poświęcony na mogile ś. p. ks. Edwarda skromny, lecz gustowny pomnik ciosany w formie kolumny ze swojskiego, dzikiego kamienia, z granitową, poważną tablicą i fotografją na porcelanie, wystawiony staraniem ks. Wojdyłowskiego, proboszcza z Goniądza.

Odmowa. W Nowosiadach — Oszmiance, wsi Rukojńskiej par., wileńskiej gub., kobiety podały prośbę na imię wileńskiego gubernatora, prosząc

Pogadanki o elektryczności.

III.

Magnetyczne działanie prądu elektrycznego. Praca prądu. Miara elektryczna. Przenoszenie siły elektrycznej.

Znaną jest ogólnie igła magnesowa, która swobodnie umocowana, zawsze jednym końcem obróci się na północ, a drugim na południe. Nigdy nie stanie do północy bokiem, tylko zawsze końcem. Jest siła niewidzialna, która działa na biegunach kuli ziemskiej i igłę w tym kierunku pociąga.

Każdy magnes, czyli żelazo namagnesowane przyciąga i odpycha. Tak samo jak ciało elektryzuje się przez zbliżenie doń ciała innego, przedmiotem naelektryzowanego, tak kawałek żelaza nabiera własności magnetycznych, skoro doń przybliżymy magnes.

Żelazo traci swój magnetyzm skoro oddalimy z jego sąsiedztwa magnes, tak samo jak ciało elektryczne traci swą siłę elektryczną, gdy usuniemy z jego sąsiedztwa ciało naelektryzowane.

Tylko twarda stal zachowuje nadal nabyty magnetyzm.

Dawniej sposób robienia magnesów polegał na tem, że sztabki stalowe zgięte w formie podkowy, pocierano magnesem w jednym kierunku, dopóki nie znano wszystkich własności prądu elektrycznego, dopóty robiono magnesy tylko przez pocieranie ich innym magnesem.

Teraz kawałek żelaza owijają drutem jak sprężyną i puszczają prąd elektryczny po tym drucie, a przez to żelazo staje się magnesem i ma wszystkie własności magnesu, to jest przyciąganie i pokazywanie północy i południa. Skoro prąd przerwie się, magnes natychmiast staje się martwy to jest traci swoją siłę. W taki sposób urządzona szpulka żelazna, nazywa się elektromagnesem. Najczęściej robią ją w kształcie wydłużonej podkowy i końce obwijają drutem gęsto tak, aby skręty biegły na każdym końcu w inną stronę. Zależnie od ilości skrętów drutu i od siły prądu elektrycznego igła odchyla się więcej lub mniej. Ze stopnia odchylenia igły na umyślnie zbudowanym przyrządzie, ludzie widzą jak wielka jest siła prądu elektrycznego biegnącego niewidzialnym sposobem po tym drucie.

Północny koniec, czyli biegun drutu na szpulce, przyciągnie do siebie magnes ze strony biegu na południowego, a odepchnie taki sam biegun północny tejże samej igły magnesowej.

Są różne nazwy miar badających natężenie i siłę prądu elektrycznego, ale ich tu nie wyliczamy, bo to mało się przyda do zrozumienia rzeczy. Posiadać to muszą ci, co się uczą na elektrotechników.

Nam trzeba wiedzieć główne rzeczy o działaniu elektryczności i o tem, do czego ludzie to działanie stosują.

Otóż — jeśli chcemy mieć większą siłę elektryczną, czyli silniejszy prąd, to zamiast jednego przyrządu, który ją wytwarza, stawiamy takich przyrządów czyli elementów dużo w szeregu i łączymy je drutem na przemiany biegunami dodatniemi i ujemnemi. Wtedy powiększa się siła elektryczna, to znaczy wytwarza się jej więcej i przybywa. Ale jeśli już siły mamy dość, a idzie nam o to aby prąd natężał się i biegł, to łączymy dodatnie bieguny oddzielnie, a ujemne oddzielnie.

Ciekawe jest zjawisko jeżeli drut, którego końce są połączone z sobą, zbliżymy do innego drutu, po którym przebiega prąd, to w tym pierwszym powstanie też prąd krótkotrwały, ale płynąć będzie w odwrotnym kierunku.

Tym sposobem możemy w drucie sąsiadującym zmieniać i przerywać prąd elektryczny. Do przerywania prądów ludzie wymyślili osobne przyrządziki i przyrządy, jak to zobaczymy przy opisie dzwonków elektrycznych.

Możemy wywoływać prądy elektryczne nietylko przy pomocy elementów galwanicznych, ale i przez proste oddalenie i zbliżenie zwojów drutu do magnesów.

Otóż te tajemnicze siły elektryczna i magnetyczna pomagają sobie nieraz w działaniu, a ponieważ człowiek odkrył i zbadał tylko niektóre stosunki miedzy niemi i otaczającemi przedmiotami, może więc je stosować ostrożnie do celów swoich. Ale to potrzebuje długiej nauki. Bo niedouk gdy zacznie bawić się elektrycznością, to tak wyjdzie, jak dziecko bawiące się ogniem.

Opisywaliśmy już, że prąd elektryczny nieraz zjawia się w powietrzu w postaci iskry świecącej, która przeskakuje nawet dość znaczną przestrzeń. Gdy człowiek dotknie się do takiego przyrządu, po którym prąd płynie, to uczuje wstrząśnienie w całem ciele. — Doktorowie używają nieraz umyślnie takich przyrządów, aby prąd biegł po całem ciele człowieka i tym sposobem leczą ludzi od paraliżu i różnych cierpień nerwowych. Ale oni wiedzą jak trzeba prąd stosować i kiedy przerywać i jakiej siły ma on być. Lecz gdy człowiek nieuczony dotknie ręką dużej maszyny, po której prąd biegnie, to zasilne wstrząśnienie zabije go odrazu.

Siłę elektryczną można przesyłać i przenosić na daleką przestrzeń.

Ludzie pobudowali dwie maszyny, które wprawiają w ruch parą, wodą rzeczną, albo gazem, ażeby te maszyny wytwarzały stały prąd elektryczny. Taki prąd jest dużo tańszy niż otrzymywany z elementów galwanicznych i przez te maszyny możemy mieć oświetlenie elektryczne i poruszać siłą elektryczną całe fabryki, tramwaje i koleje.

Jeżeli pragniemy przesłać siłę elektryczną z jednego miasta do drugiego oddalonego, to za pomocą parowej maszyny wprawiamy w ruch maszynę wytwarzającą elektryczność i prąd puścimy po drucie telegraficznym czy umyślnie na to urządzonym między dwoma miastami. Jeżeli w tym drugim mieście są odpowiednio ustawione i z tym drutem połączone maszyny, jakiekolwiek fabryki, to ta fabryka będzie pracowała w tej samej chwili, obracając wszystkie swoje maszyny tą siłą prądu przysłanego z daleka.

Woda wielkiej rzeki spadająca i obracająca maszynę stosowną, wytwarza w niej elektryczną siłę, a ta siła już służy człowiekowi jak on chce i umie ją zastosować. I wtedy wytwarzanie elektryczności kosztuje znacznie taniej, niż wydobywanie jej za pomocą osobnej maszyny parowej, która potrzebuje drogiego opału.

Na przyszły raz, opiszę jak działają dzwonki elektryczne, jakim sposobem pozostaje światło elektryczne i jak ludzie stosują tę olbrzymią siłę do kolei żelaznych, okrętów, samochodów, telefonów i różnych wynalazków.

Ludwika Życka.

po raz ostatni deputacja, celem zbadania jego stanu. Król Otto zachowywał się obojętnie, lecz następnie podrażniony widokiem delegacji, porozbijał talerze, na których przygotowane było przyjęcie dla członków deputacji.

Stan ekonomiczny w Galicji: zdaje się być w przededniu pewnego polepszenia. Na załagodzenie klęsk elementarnych przeznaczył rząc dotychczas 20 mil. koron, a nadto pół miljona kor. na odwodnienie gruntów. Minister skarbu zgodził się na wyrównanie różnic odsetek od mającej się zaciągnąć pożyczki krajowej, co, ułatwiając kredyt w Galicji, wynosi około 3 mil. ulgi. Rozdano 1000 wagonów soli, zamówiono 2200 wagonów ziemniaków na przednówek. Jeżeli sojm zostanie zwołany, podjęta będzie akcja kredytowa i pomoc dla przemysłowych przedsiębiorstw.

W sprawie 30 miljonowdj pożyczki dla Galicji „N. Fr. Presse“ donosi, że pożyczka ta ma być podjęta w Niemczech. Rokowania z konsorcjum niemiecko-belgijskiem w Frankfurcie n. M. są na dobrej drodze. Procent od pożyczki tej wynosić będzie 4 i pół do 5.

Choroba Edisona. Słynny wynalazca, Edison zapadł poważnie na rozstrój nerwowy wskutek nadmiernej i wyczerpującej pracy.

Ludożercy na Nowej Gwinei. Papuasi, którzy są pierwotnymi mieszkańcami leżącej na północ Australji wielkiej wyspy, Nowej Gwinei, do tej chwili uprawiają ludożerstwo. W niedostępnych gąszczach puszczy stoją świątynie tych dzikich ludzi. Są to małe, czarne od dymu chatki, w których wędzą się ciała pomordowanych. Znawcy twierdzą, że Papuasi mordują i pożerają białego wówczas, gdy on świadomie lub nieświadomie narusza ich prawa. Jeśli naprzykład biały poluje na gruncie Papuasa, obraża tem jego pojęcie o własności. Im mężniej się kto broni, tem prędzej będzie zjedzony, albowiem Papuasi, jak i inni ludożercy, sądzą, że męstwo zamordowanego wchodzi w tych, którzy go spożywają.

W ciągu ostatniego roku Papuasi zjedli Niemca austrjackiego Nikulicza i jego kolegę Petersona, którzy polowali na rajskie ptaki, poszukiwacza złota Dammköhlera, którego konie wydały im się istotami nadprzyrodzonemi, oraz Niemca amerykańskiego Wernera. Co im się w Wernerze nie podobało — niewiadomo jeszce.

Kościół jubileuszowy. Budowa kościoła jubileuszowego konstantyńskiego przed bramami Rzymu przy moście Milwiusza tak daleko postąpiła, że już na wiosnę 1914 r. będzie się mogło odbyć jego poświęcenie. Kolekty na ten cel tak obficie z całego świata wpływają, że można było wykonanie budowy przyśpieszyć przez zatrudnienie liczniejszych sił roboczych. Ofiary, złożone w ostatnim czasie są tak hojne, że przechodzą wprost wszelkie oczekiwania. I tak kardynał O'Connel z Bostonu ofiarował Ojcu Św. 400,000, a książę Norfolk 125,000 lirów na ten cel.

Na prośbę „Związku niewiast katolickich we Włoszech“ będzie nowy kościół posiadał także jedną kaplicę, poświęconą św. Helenie. Ojciec Św. przychylił się do tej prośby i polecił zbierać ofiary na budowę tej kaplicy pośród wszystkich niewiast katolickich. W ten sposób niewiasty katolickie mają sposobność uczczenia w roku jubileuszowym świętej cesarzowej wdowy, tego wzoru matek chrześcijańskich wiecznotrwałym pomnikiem.

Celem wykonania tego szlachetnego przedsięwzięcia utworzył się w Rzymie międzynarodowy komitet niewiast pod przewodnictwem prezydentki Donny Krystyny Giustiniani Bandini. Zastępstwo na Niemcy objęła hrabina Stolberg, na Bawarję baronowa Ritter, na Austro-Węgry księżniczka Schoenburg-Hartenstein. Panie te oraz biuro „Związku katolickiego niewiast włoskich“ przyjmują łaskawe ofiary na tę kaplicę pamiątkową.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Hawłas. Adresy po rosyjsku pisać trzeba — gdyż poczta Wileńska inaczej nie przyjmuje. Takie wyszło tutaj rozporządzenie dla gazet.

P. Franciszek Matras. Pisanie pańskie można wyczytać: prosimy o listy.

P. Mikołaj Rolicz. Obrazy kupują się w magazynie Jurkiewicza i Szalkiewicza (spółka) na ulicy Ostrobramskiej w Wilnie. Tak trzeba adresować. Tam o cenach i wszelkich warunkach dowiedzieć się można listownie.

P. Antoni Szałanda. Spis różnych polskich sklepów i fabryk znajdzie pan w czasopiśmie które teraz zaczyna wychodzić w Wilnie a nazywa się: „Przegląd handlowo-przemysłowy”. Ukazywać się będzie cztery razy do roku kosztuje 1 r. 20 k. rocznie. Adres: KalwaryjsKa ulica dom № 7. mieszk. № 17.

P. Helena Szatybełko. Proszę zwrócić się po wskazówki do ks. Djakowskiego przy kość św. Stefana w Wilnie co do szkoły rzemiosł.

P. Kisłowski. Adres hodowcy królików: Grodzień. gub. Stacja pocztowa Różany. Pan Mieczysław Ogiński.

P. Władysław Kulewicz Listy pańskie uprzednie drukowane w „Przyjacielu” nie będą. Prosimy o wiadomości, nie o artykuły.

P. Adolf Prusski. Wierszy nikt nie ma czasu przerabiać, bo to znaczy napisać na nowo od siebie. Kto się nie uczył prawideł stylistyki — niech nie ma pretensji do pisania wierszy, gdyż to rzecz bardzo trudna. Z wiadomości w liście skorzystamy.

P. Swędra St. Trzeba poszukiwać na tej stacji pocztowej skąd pan wysłał według kwitu jaki panu dali. Ani księgarnia, ani Redakcja nie odpowiada za książki zgubione nie z jej winy.

P. Antoni Chanecki. Książeczki możemy wysłać po otrzymaniu pieniędzy. Do ich ceny trzeba dodać tym razem na koszta przesyłki rekomendowanej najmniej 25 kop. i powtórzyć tytuły książek oraz adres swój.

P. Gałecki. List otrzymaliśmy, dziękujemy, ale ten do druku nie nadaje się, prosimy o wiadomości ciekawsze a krótkie.

W-na p. J. Walicka. Za list dziękujemy i dalszej pamięci się polecamy.

P. Józef Dąbrowski. Dziękujemy za wszystko.

P. B. Pakszis. Kto się spóźnił z prenumeratą nie dostał pierwszych numerów, gdyż już ich u nas zabrakło.

Treść numeru: Dzień Zaduszny. — W dzień Zaduszny (wiersz). — Co słychać? — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej, — Wychodźcy (odcinek). — Heroiczna miłość nieprzyjaciela. — Opis Wilna. · Książę Józef Poniatowski dzielny rycerz polski. — Kształcenie moralności. — Co najpilniejsze. — Sprostowanie. — Pogadanki o elektryczności. — Nowe pismo. — Gospodarstwo: Ogólny pogląd na hodowlę nasion w kraju. — Nowe książki. — Listy czytetelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca Ks. Juljan Steckiewicz. Druk Ks. A. Rutkowskiego w Wilnie.

Księgarnia nakładowa

K. MIARKA I S-KA

CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. Panny 62.

W każdym religijnym domu powinno znajdować się wielkie dzieło ilustrowane

Żywoty Świętych Pańskich

opracowane podług najwiarogodniejszych źródeł przez *Ks. Piotra Skargę, Ojca Prokopa, Kapucyna i Ojca Bitschmana, Benedyktyna.*

Dzieło to, aprobowane i polecone przez 20 Książąt Kościoła, zawiera około 1300 stron druku na trwałym papierze, formatu 22×28 cm., przeszło 300 ilustracji i 17 kolorowych obrazków.

Oprawione w płótno angielskie ze złoconemi i wypukłemi wyciskami w pudełku kosztuje 8 rb. Przy nadesłaniu pieniędzy naprzód kosztów przesyłki i opakowania **(1 rb.) nie** liczymy.

Adresować zamówienia należy:

K. Miarka i S-ka

Księgarnia w Częstochowie.

Redakcja «PRZYJACIELA» poleca do czytania następujące książki:

Umiński Wł. — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie 12
— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie . . 12
Karczewska M. O uprawie warzyw 24
Morzkowska A. — Dzielni chłopcy, z francuskiego 24
Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historja o Grzegorzu z Sanoka, wyd. 2-gie 12
Glogerówna J. — Z sierocej doli, wyd. 2-gie . . 12
Brzeziński M. O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie 10
— Turcy, ich religja i obyczaje 10
— Wędrówka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e 20
Włodkówna Br. — Dla swoich 6
M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie 12
Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema 12
Inpol. — Hebanowy krucyfiks 6
Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie . . . 3
— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie 6
Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delawarów, wyd. 2-gie 7
M. F. (F. M.) — Kuzma Jeż, wyd. 2-gie . . . 15
— Stara baśń, wyd. 3-cie 15
Orsza H. — Nasza dziatwa 5
Orzeszkowa E. — Czarownica z pow. „Dziurdziowie“, wyd. 3-cie 10
— Romanowa, wyd. 2-gie 15
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie 15
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie 10
Różański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te 20
M. R. (Brzezińska). — Bronek. Obrazek z warszawskiego bruku 6
Piast Tomek.—Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie 5
Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu . 3
Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy 12
— Brzask, powieść bułgarska 50
— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie 20
Zoryan E. — Hołd pruski 20
— Opowiadania historyczne 15
W walce z pohańcami, wyd. 3-cie 15
— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku 15
S. J. (J. S.) O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e 21
Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników 15
Puławski A. dr. Pogadanka o piciu trunków i pijaństwie 6
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić? 5
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić? 10
— Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie 20
Grajnert J. — Antek Socha 15
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego 12
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego 15
— Tomek setnik, powieść historyczna 20
Dygasiński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie 15
Weyhertówna Wł. Krótki zarys piśmiennictwa polskiego 25
Brzeziński M. Owady i ich znaczenie w gospodarstwie, wyd. 3-cie 20

POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

PŁUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich **wymiar. 1 i 2 skibowe.**
BRONY sprężynowe 7 i 9 zębowe **oryginalne amerykańskie** Waltera A. WOODA.
BRONY różne polowe pojedyńcze, **podwójne i potrójne.**
KULTYWATORY sprężynowe 5—7 i 9 zębowe.
KOSIARKI i ŻNIWIARKI or. amer. Waltera A. WOODA
SIECZKARNIE największej i **najsławniejszej** fabryki angielskiej BAMFORDA.
WIALNIE (arfy) **amerykańskie.**
MŁOCARNIE ręczne i **maneżowe, ogólnie** chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.
MŁYNY oryg. ang. BAMFORDA **ręczne i maneżowe** dla drobnych gospodarstw do **mielenia zboża na mąkę,** po bardzo przystępnej **cenie.**
MANEŻE jedno i dwukonne.
NASIONA koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, **wyki,** peluszki, marchwi i buraków pastewnych **po bardzo nizkich cenach.**

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

Do sprzedania

folwark Guściszki w powiecie Oszmiańskim 5 wiorst od st. kol. Soły. Ornej ziemi 140 dziesięcin, łąk 80 dzies., lasu 40 dzies. Zgłaszać się: Święciany ul. Nowa № 2 Marcinkiewicz.

BIURO PRZEPISYWAŃ
A. SKARZYNSKIEJ
WILNO, TATARSKA 12.

SZRAPNEL
KALENDARZ humorystyczny ukaże się w listopadzie.

Redakcja „PRZYJACIELA“ poleca do czytania następujące książki:

M. R. (Brzezińska). — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me 20
— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla . . . . . .
Antoszka. Przy kądzieli 25
Weychertówna Wł. — Nauka poprawnego pisania i wysławiania się 24
— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie . . . 35
Chełmońska Michalina. — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie 10
G. M. (M. G.). — Historja panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego . . . 12
Gryff. Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych 5
Antoszka. Dobre przykłady 24
Bukowiecka H. Opis ziem dawnej Polski, z mapą 50
Kramsztyk St. Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie 40
Mickiewicz A. — Pójdźcie o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie 3
Morzkowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e 6
Wieniawski A. Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskiem zajmować powinien? 10
Erckman Chatrian. — Wygnaniec 20
Brzeziński M. Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi 10
Kozicki St. Jakie stowarzyszenia możemy zakładać? 15
Bujwid dr. O wściekliźnie 5
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach . . 5
Eichler W. dr. Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych? 20
Kamieński S. dr. O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci 3
Maciesza dr. Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu? 10
Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wł. — Zblizka i zdaleka cz. II 70
Zaleski A. dr. O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom 15
Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie . . . 20
— Kazimierz Wielki 10
— Kordecki, 2 tomy 40
— Kunigas 30
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te 15
Kotłubaj. Torf, jego wydobywanie i pożytek . 10
Marcinowska J. Powstanie Kościuszkowskie . . 20

Redakcja «PRZYJACIELA» poleca do czytania następujące książki:

Łubkowski. Wskazówki do wyrobu torfu opałowego 5
Brzósko St. Zgnilec u pszczół 10
Stefanowska M. Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e 15
Junosza Kl. — Dziadowski wychowanek . . . 20
— Na chlebie u dzieci 20
Iskierka — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie 15
Kalinowski B. — Zwycięzca z pod Wiednia . . 12
Dulęba K. Łąki 20
— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie . . 25
— Ratowanie bydlęcia odętego, wyd. 2-gie . . 4
Zielczak. Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowemi, wyd. 2-gie 12
Barański Ant. — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie . . . 12
Polak I. dr. Jak polepszyć zdrowie powszechne? 6
Brzeziński M. O górach ziejących ogniem. w. 2-e 6
— O powietrzu, wyd. 3-cie 25
— O morzach i lądach, wyd. 3-cie 30
— O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie 10
— Pogadanka o kometach 12
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te . . . 15
— Jak zbuowane jest ciało człowieka? wd. 3-e 25
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie 20
Czerwińska A. i Weychertówna Wł. — Zblizka i zdaleka cz. I 40
Domagalska K. S. — O Władysławie Syrokomli 10
— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu wyd. 3-cie 6
Dyakowski B. — Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?, wyd. 2-gie 20
Stefanowska M. — Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym 15
Jankowski E. Drzewa przy drogach 8

Dom Handlowy

L. i E. METZL i S-ka

WILNO,
ul. Wielka № 96.
Telefon № 886.

przyjmuje prenumeratę na wszystkie gazety miejscowe, oraz na gazety i dzienniki całego świata po cenach redakcyjnych.

Druk Ks. A. Rutkowskiego w Wilnie.